Nr 217. Kraków 22 Września — Wtorek. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	21	5 c. 25	2
Pocztą w państwie Austryackiem	24	6	2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Francyi i Anglii . . .	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 21 września.

Położenie polityczne przedstawia się od dość dawnego czasu jedynie pod formą polemiczną. Urzędowe i półurzędowe dzienniki zwykły się ograniczać tylko na negowaniu czy to faktów, czy poglądów i zdań, i walczą bądź z opinią publiczną bądź z giełdą, bądź z innemi dziennikami. Co więcej, mowy monarchów przybierają cechę polemiczną. Nieinaczej też przedstawia się mowa króla Pruskiego do rektora uniwersytetu w Kiel. Rozbierano znaczenie jej wojenne i pokojowe, a nie jest ona ani wojenną ani pokojową, bo na obie strony zarówno daje się tłumaczyć, lecz w każdym razie jest polemiczną, i wygląda raczej na artykuł dziennikarski niż na akt mający być manifestem Korony względem nowych poddanych swoich, najmniej zaś względem korporacyi naukowej, w imieniu której król był powitany.

Mowa ta wcale nie może posłużyć za podstawę położenia politycznego obecnej chwili, a jeżeli posłużyła dziennikom rządowym paryskim do ponowienia zapewnień pokojowych, to zapominać nietrzeba, iż dała także początkowo powód do przypuszczeń wojennych. Stan rzeczy nic się nie zmienił, ani też nie wyjaśnił się. Niepewność, jaka panuje od kilku miesięcy, utrzymuje się tak dobrze po częściowem rozbrojeniu wojska pruskiego, jak po komentarzach pokojowych wzmiankowanej mowy. Zdawało się przez chwilę, że rozbrojenie pruskie będzie punktem wyjścia dla polityki pokoju; wszelako nie przypisano mu w Paryżu takiego znaczenia; to znów przypuszczano, że król Wilhelm wyzywa Francyę, a przeto, że mowa w Kiel stanie się punktem wyjścia dla polityki wojennej; atoli wytłumaczono ją pokojowo. Rozbrojenie nie utrwaliło pewności pokoju; mowa w Kiel nie podniosła widoków wojny. Jak było przedtem, tak jest dzisiaj: ni pokój, ni wojna, a nawet jakby dla utrzymania tej wątpliwości położenia, sama spóźniona pora roku nie daje jeszcze rękojmi pokoju, bo są głosy, które przemawiają za kampanią zimową.

Europa żyje już od wielu lat w stanie zbrojnego pokoju, co dotychczas znaczyło, że państwa trzymały pod bronią więcej gotowego żołnierza, niż było potrzeba ze względów bezpieczeństwa wewnętrznego; odkąd atoli siły te pod względem liczebnym i sposobu uzbrojenia uznane zostały za niedostateczne a reorganizacya wojsk i nowa broń znacznie zwiększyły siły państw, pokój zbrojny stał się gotowością wojenną. Obok tego podwyższonego stanu sił zbrojnych ułatwienie środków komunikacyjnych czyni więcej niespodziewanym wybuch wojny, tak, iż żadne państwo nie odważa się rozbrajać szczerze, w obawie, że sąsiad mógłby w krótkim czasie rzucić w jego granice znaczną armię. Jak z tego wydobyć się? jeżeli wojną, to faktem; jeżeli zaś ma być pokój, to chyba rozbrojeniem powszechnem i kongresem, któryby dał obecnemu położeniu podstawę nowego prawa publicznego. Skoro jednak przypuszczenie wojny wychodzi z tego punktu widzenia, że obecne położenie jest nienaturalne i nie da się utrzymać, przeto i kongres mógłby sprowadzić wojnę. Otóż w tem właśnie leży oczekiwanie wojny, że pokój nie daje wyjścia ze stanu istniejącego, i że siły państw europejskich nie mogą się ułożyć do równowagi.

Według naszych wiadomości prawdziwe rozprawy nad adresem rozpoczną się dopiero na jutrzejszem posiedzeniu. Jeszcze raz zatem podnieść głos za zmianą dwóch projektów adresu i rezolucyi nagli nas przekonanie, i czynimy to w zaufaniu, że *sapientis est mutare consilium in melius.* Ostatniéj godziny tu nie ma, może być tylko— za późno. Tak jeszcze nie jest i nie będzie, dopóki uchwała w Sejmie nie zapadnie.

Od samego początku byliśmy za adresem do Korony. Przemawialiśmy za nim otwarcie, pragnąc, aby akt był stanowczy, aby określał stanowisko Galicyi, wyrażał jéj słuszne żądania, i przedstawiał wybitnie dalszy kierunek, jakim Sejm odpowiednio życzeniom kraju postępować zamierzył. Na to, aby adres był takim, akt winien być jeden. Jesteśmy więc za adresem, a nie za rezolucyą; i pragniemy, aby dwa te akta, których projekta przedwcześnie ogłoszono, zlane zostały w jeden akt, a tym jest adres; aby w nim była całość i doniosłość a oraz praktyka polityczna, która rozłączeniem adresu od żądań dopiętą być nie może.

Jakie pobudki utwierdzają nas w tem zdaniu, wyraziliśmy już kilkakrotnie na innem miejscu naszego pisma. Wypowiemy je dziś w krótkości raz jeszcze, choćbyśmy się na zarzut powtórzenia narazić mieli. W sprawach ważnych — a za bardzo ważną uważamy: czy uchwalonym będzie adres tylko, czy adres i rezolucya — nie wahamy się nigdy, i narażamy się chętnie na tak zwaną przegraną, mniéj dbając o wszelkie inne zarzuty.

Sejm, jako wyraz kraju w skład całéj monarchii wchodzącego, tylko do Monarchy Austryi przemawiać może; tego wymaga i majestat tronu i godność kraju. Monarsze tylko winien Sejm przedłożyć żądania oparte na potrzebach kraju, i to czy tenże jest Cesarzem konstytucyjnym lub nie. Konstytucyjność monarchy, to tylko droga wskazana Sejmowi, jakiéj trzymać się ma w dalszem działaniu. Oświadczenie, że Sejm na téj drodze pozostanie, zupełnie wystarcza na zaspokojenie konstytucyjnych i legalnych warunków Korony i Sejmu. Ale żądania i potrzeby w adresie wypowiedziane być powinny, a nie w rezolucyi, która bądź co bądź nie odnosi się tyle do Korony, ile do systematu. Po przedstawieniu Monarsze potrzeb kraju, i poleceniu ich łaskawym jego względom, rzeczą jest Sejmu, jakie przedsięweźmie konstytucyjne i legalne kroki, aby owym żądaniom zadość stać się mogło. To rzeczą Sejmu, i nie potrzeba tu wcale rezolucyi, do którejby się adres odnosił. Wypowiadając żądania w adresie i oświadczając, że takowe przez zmiany w konstytucyi otrzymać się dadzą, już tem samem Sejm uchwala niejako rezolucyę i naznacza wyraźnie dalszy swych czynności kierunek. Rezolucya więc naszem zdaniem jest stanowczo niepotrzebną, wydaje nam się obok adresu niewłaściwą, a nadto, na różne niebezpieczeństwa narażającą cel, do którego dążymy.

Pomijając, że § 19 statutu, który daje prawo Sejmom czynienia wniosków o ustawach powszechnie ogłoszonych odnośnie do dobra kraju, nie orzeka nic o dalszym ich losie i o ich skutkach, przez co już rezolucya, choćby niewiedzieć jak stanowcza, mieści w sobie pewną nieokreśloność i wątpliwość, z braku koniecznéj konkluzyi, jak tego ogłoszony projekt najlepiéj dowodzi;— pomijając problematyczność przyjęcia, jakiegoby rezolucya doznać mogła w ministerstwie, nad czem rozpisywać się nie widzimy potrzeby; — pomijając, że stanowisko z góry zajęte przez ministerstwo wobec rezolucyi, mogłoby utrudnić jeżeli nie udaremnić wszelkie czynności przyszłéj delegacyi, gdyby ta zamierzyła postawić w Radzie państwa stosowny do rezolucyi wniosek o zmiany w konstytucyi, — a to przecież leży na drodze obranego legalno konstytucyjnego kierunku; — pomijając to wszystko i wiele innych pomniejszych okoliczności: głównem niebezpieczeństwem jest kategoryczność i ścisłość w rezolucyi prawie konieczna, a od czego przedstawienie żądań w adresie, czyli uchwalenie jednego aktu, zasłania sprawę, o którą nam idzie.

Rezolucya z natury swojej musi być kategoryczną, i taką jest w ogłoszonym projekcie. Nie wchodzimy, czy się zachowuje ściśle w sferze możliwości, oznaczonej położeniem obecnem i naszemi siłami, bo jesteśmy przeciw rezolucyi. Ale tak rezolucya jak i jej kategoryczność zdają się wykluczać wszelkie ustępstwa; zmiany więc, jakich w konstytucyi wymagają powinny być od razu, że tak powiemy, wstępnym bojem zdobyte. Wolno p. Smolce żądać rezolucyi, bo chce, aby Sejm cofnął uchwałę 2go marca, odwołał delegacye, przerzucił się odrazu na stanowisko czeskie, i tam załamawszy ręce, czekał na dalsze wypadki, w zupełnej abstencyi, w bezwględnej opozycyi — niech się dzieje co chce!... Ależ przecie, jeżeli to za szkodliwe dla kraju uważamy, winniśmy sobie w obecnej chwili zdać należycie sprawę, jaką drogą iść chcemy. Skoro nie chcemy ani abstencyi, ani bezwględnej opozycyi; skoro chcemy iść kierunkiem przez wzgląd na dobro kraju wytkniętym; jeżeli na legalno-konstytucyjnej drodze dojść mamy do zmian w konstytucyi, któreby potrzeby nasze zaspokoiły, — to za pierwszym zaraz krokiem palić za sobą mostów, że tak powiemy, nie należy. Jeżeli używamy środków konstytucyjnych, a więc Rady państwa i delegacyj sejmowych, to nie paraliżujmyż z góry działania tych czynników, zostawmyż pole parlamentarnemu ruchowi. Bądźmy stanowczymi w żądaniach, ale strzeżmy się zbytnej kategoryczności w określeniu tych żądań, tak, aby droga dla dojścia stopniowo do celu nie była odrazu zamkniętą. W formie konstytucyjnej, walki parlamentarne prowadzą do zwycięztwa, ale prawie nigdy wstępnym bojem się nie wygrywa. Zmiany w konstytucyi zdobywa się częściowo: skoro kraj tą drogą iść zamierzył, bądźmy tylko na niej wytrwali, wiedzmy stanowczo czego chcemy, od postawionego przez Sejm programatu w adresie w żadnym razie nie odstępujmy, a osiągniemy w końcu zadośćuczynienie dla naszych słusznych żądań. Bo jak dobrze powiedział nie dawno *Wanderer*: Konstytucya jest tylko programatem ministerstwa; wobec niego postawmy nasz, mówiąc z zaufaniem do Monarchy, a otrzymamy zmiany, których nasze prawa i potrzeby wymagają.

Jak to! Polacy chcą zmian w konstytucyi! wołają ze zgrozą centralistyczne dzienniki wiedeńskie. Tak jest, do tych zmian dążą, i nie wątpią, że je otrzymają, opierając się na prawie i sprawiedliwości; bo sądzą, że żyją pod konstytucyjną formą rządu, a wiedzą, że konstytucya ulega zmianom. Nigdy, i żadnej zmiany! — powtarzają z oburzeniem i na wyścigi stara i nowa *Presse*. Więc tak samo jak ów urzędnik moskiewski o reformie, utrzymują te dzienniki o konstytucyi że to nie prawo, to nie sprawiedliwość, to— konstytucya? Więc konstytucya, to biblia, to dogmat, w którym nic zmienić nie można? nawet w imie prawa i słuszności? nawet na konstytucyjnej i legalnej drodze? Więc konstytucya szmerlingowska nie uległa zmianom, a wiadomo aż nadto, czy na legalnej, według patentów lutowych, drodze? Więc konstytucya grudniowa jest jakąś wyjątkową konstytucyą, której zmienić nie można, chyba dla wyborów bezpośrednich, i tylko na korzyść żywiołu niemieckiego!...

Non possumus — głoszą rzeczone organa, przemawiając w imie żywiołu niemieckiego, z namiętnością, która je zaślepia, i z dowodami, które o słabości tylko świadczą. To zbrodnia, przewrot wszystkiego, to zguba monarchii, to zaprzeczenie Reichsrathu — zwłaszcza, to, bo o to im głównie chodzi. Gdzież ową ruinę upatrują? Nie w zmianach przez Polaków żądanych, ale w tem, że Polacy żądać się ich ośmielają. To tartuferya — pisze stara *Presse* — że ludzie, którzy co dopiero układ z nami zrobili, dziś chcą konstytucyę obalić!... Obalić jej niechcą, ale chcą ją zmienić, i dla tego na nią nie głosowali. Jaki układ, gdzie i o co zrobili Polacy? Niewdzięczni, powtarza znów nowa *Presse*, po tylu koncesyach tak nam się odpłacają, i to w chwili, gdy ich narodowość niweczą Moskale!... Wdzięczni Polacy zapewne być winni za to, że wszystkie ich najsłuszniejsze żądania i wnioski przepadały. Za nadto wysoko cenią berło Monarchy, pod którem żyją, aby takie stawiali paralelle; aby dla tego, że Potapow nie pozwala mówić po polsku na ulicach Wilna, Polacy w Galicyi nie mieli żądać używania języka w sądach i w urzędzie. Pomijamy całą nomenklaturę tych dzienników, która ma być obelżywą a jest tylko śmieszną: gaugrafów, feudałów, ultramontanów, klerykałów, jaką nas obsypują....

Ale śmieszniejszym jeszcze nad owe niestrawne a przejadłe koncepta, jest ton napuszysty, jakim rzeczone dzienniki przemawiają. „Niechaj wie ten Sejm... niechaj się ów Sejm dowie..." itd.; rzekłbyś, jakieś ogromne dominatory; to jakby *Senatus populusque romanus* do podbitych przemawiał ludów! Smiechu zaprawdę godne, kiedy się pomyśli, że to dzienniki, co przywłaszczają sobie prawo przemawiania w imieniu jednego żywiołu w monarchii, i to jeszcze tego, który monarchię do położenia w jakiem się dziś znajduje doprowadził; — dzienniki, co karcą Sejm części narodu, który miał konstytucyę już wtedy, kiedy się o niej jeszcze Niemcom nie śniło, a karcą za co? Za zbrodnię, że się domaga zmian w konstytucyi roku istnienia jeszcze nie liczącej! Smieszne zaprawdę, bardzo śmieszne, dla tego, że to tylko dzienniki. Bo inne zresztą obudzałoby się uczucie, gdyby rzeczywiście były one organami żywiołu niemieckiego, czem nie są. Natedy bowiem należałoby sądzić, że żywioł ten całkiem ogołocony jest z wszelkiego narodowego poczucia, że żadnej żyły narodowej w ciele swem nie posiada, żadnej iskierki slachetności w swej duszy, skoro może takiemi obelgami obrzucać i z taką nienawiścią występować na naród dawny i historyczny, za to, że żąda zmian w konstytucyi do potrzeb swych i narodowych tradycyj zastosowanych. Ale tak nie jest, a podobne obelgi i od takich dzienników, dochodzą zaledwie tam, gdzie się zaczyna pogarda.

KORESPONDENCYA CZASU

Lwów 19 września.

(z) Ks. Stępek interpelował dziś Komisarza rządowego: dla czego rząd nie zawiadomił gminy, ile według ustawy z d. 15go sierpnia 1866 r. mają płacić na wydatki kościelne ze sprawowaniem obrzędów religijnych połączone? Gminy bowiem uważają żądania plebanów za nieusprawiedliwione i wzbraniają się płacić.

Na tę interpelacyę odpowiedział p. Komisarz rządowy niezwłocznie, że rządy powiatowe otrzymały rozkaz przy sporządzaniu nowych wykazów dochodów plebańskich, zawiadamiać równocześnie gminy, ile każda z nich ma płacić na wydatki liturgiczne do uzupełnienia wyznaczonej ustawą kwoty 100 złr. Na przyszłość urzędy powiatowe czynić tego nie zaniedbają, a gdzie dotychczas się nie stało, ogłoszonem także będzie.

Zarazem odpowiedział p. Komisarz na dawniejszą interpelacyę ks. Pawlikowa dotyczącą ustępu w mowie Namiestnika przy otwarciu obecnej sesyi sejmowej, który wspomiawszy o obałamuceniu naszego ludu, rzekł, że „w miarę ustępujących wrogich wpływów ożywia się na nowo potrzeba łączności nierozerwalnej, która oba od wieków w jeden naród zlane szczepy spaja węzłem bratniej wzajemności."

Interpelanci znaleźli w tych słowach twierdzenie sprzeczne z historyą Polski i Rusi, tudzież z konstytucyą państwa uznającą narodowości. Komisarz rządowy wskazał, iż z jednego wyrwanego ustępu mylne wyprowadzili wynikłości. Namiestnik nie zapuszczał się w wywody historyczne, nie dotykał sprawy narodowości, nie mówił o Rusinach w przeciwieństwie do Polaków, lecz mówił o sprawach serwitutowych i tego stosunku jedynie dotyczyły słowa jego. Co do obałamucenia ludu, trudno zaprzeczyć, że prawa dawniejsze nie uwzględniały stosunków miejscowych, a wykonywane były przez urzędników niekrajowców, z czego szerzyło się częstokroć obałamucenie pomiędzy ludem. To się skończyło, gdy urzędnicy są krajowcami; gdy więc wpływy obce i nieprzyjazne ustały, szczepy, co na jednej od wiekow osiedliły się ziemi, oddychają jednem powietrzem i na jednej roli żyją, podadzą sobie braterską rękę i w zgodzie żyć będą.

Po tych słowach przyjętych oklaskami Izby, przystąpiono do prządku dziennego.

Hr. Henryk Wodzicki przedłożył sprawozdanie komisyi konstytucyjnej o rządowym projekcie ustawy zmieniającej postanowienia sejmowej ordynacyi wyborczej o wykluczeniu od prawa wybierania i obieralności do sejmu.

Poseł Koczyński zarzucił, że ustawa pozostawia wątpliwość: po pierwsze, czy osoby pozostające pod śledztwem sądowem za czyny karygodne tracą pomienione prawa polityczne? powtóre, czy ustawa rozciąga się do osób popadłych w krydę (upadłość) przez lekkomyślność, która w takim razie bywa gorszą od oszustwa i kradzieży, bo nadużywa wiary trzecich osób i pogrąża je częstokroć w nędzę. Gdyby ustawa nie obejmowała dłużników z lekkomyślności, nie zgadzałoby się to z zapatrywaniem ustawodawstwa na obyczajność publiczną.

Poseł Krzeczunowicz wyjaśnił, że obawy wyrażone przez p. Koczyńskiego są nieuzasadnione, mianowicie co do pierwszego pytania, gdyż orzeka o tem inna ustawa o odpowiedzialności posłów zostawiająca Sejmowi wolność stanowienia względem posłów pod śledztwem będących. A jeżeli kto już będzie osądzony, w takim razie podpada pod postanowienia niniejszej ustawy.

Poseł Koczyński zwróciwszy uwagę, że w ustawie jest tylko mowa o oszustwie, lecz nie o krydzie (upadłości) popełnionej przez lekkomyślność, wniósł w rozprawie szczegółowej do § 2go poprawkę, aby po słowach: „Od prawa wyboru i obieralności wykluczone są osoby skazane wyrokiem sądowym za jakąkolwiek zbrodnię lub za przestępstwo kradzieży, przeniewierzenia się i udziału w tychże lub oszustwa" dodać „lub krydą lekkomyślną" z powołaniem na § 486 kod. karnego.

Komisarz rządowy uczynił uwagę odnośnie do poprawki p. Koczyńskiego, iż przedłożenie rządowe opiera się na nowelli karnej i wyklucza od prawa wyboru i obieralności te osoby, które staną się winnemi zbrodni lub przestępstwa pociągającego za sobą według nowelli karnej utratę praw cywilnych. A że według tej nowelli upadłośc przez lekkomyślność nie pociąga za sobą utraty tych praw, przeto takowa nie została objęta zakresem ustawy.

Pomimo tego wyjaśnienia, przyjęto poprawkę p. Koczyńskiego. Wskutek tego żądał poseł Henigsmann, by opuścić § 3, mowiący o konkursie majątkowym, jako zbyteczny po uchwaleniu poprzedniego paragrafu z powyższym dodatkiem; wszelako poprawka p. Henigsmana nie utrzymała się i resztę ustawy według przedłożenia komisyi zgodnie z przedłożeniem rządowem uchwalono bez zmiany. Trzeci odczyt odroczono na póżniej z powodu przyjętej poprawki p. Koczyńskiego.

Przystąpiono do wyboru zastępcy członka Wydziału krajowego z kuryi miast. Na piętnastu głosujących otrzymał p. Kamieński głosów dziesięć, zaczem wybrany zastępcą do Wydziału.

Nastąpił z kolei pierwszy odczyt wniosku ks. Pawlikowa względem rewizyi ustawy o języku wykładowym w szkołach. Ks. Pawlików w uzasadnieniu wniosku tego wskazał, że złożone tej sesyi do laski marszałkowskiej przedłożenie rządowe względem zniesienia przymusu uczenia drugiego języka w szkole nie jest dostateczne, że wniosek jego nie ogranicza się na tem jednem, lecz idzie dalej i domaga się rewizyi całej ustawy o języku na podstawie § 19 ust. państwa. Wniosek ks. Pawlikowa przekazano komisyi szkolnej.

Poseł Kowalski uzasadniał następnie swój projekt adresu do tronu. Po zwykłych ubolewaniach i skargach na upośledzenie narodowości wychwalał wielce ustawę zasadniczą Rady państwa z d. 21 grudnia 1867, ponieważ ona po raz pierwszy w Austryi orzekła w tak rozległym zakresie równą wolność i równouprawnienie dla wszystkich. Uderzał ubocznie na system federacyi, któryby Austryę chciał rozdrobnić, gdy tylko jedność wzmocnić ją zdoła; przestrzegł więc, aby nie osłabiać jej mimowolnie, i wniósł w końcu, aby podany przezeń projekt adresu przekazany został komisyi wybranej do wniosków pp. Smolki i Zyblikiewicza.

Przeważną większością wniosek p. Kowalskiego odrzucono; gdyż głosowało za nim tylko stronnictwo świętojurskie księdza Pawlikowa w liczbie 27 głosów. Z przeciwnej strony głosował za nim tylko poseł Smolka. Jestto pierwszy w sejmie naszym wypadek odrzucenia wniosku bez przekazania go komisyi.

Wniosek p. Zynczaka względem zniesienia ustawy o funduszu zapasowym kościelnym, odesłano do komisyi administracyjnej; po krótkim przez wnioskodawcę uzasadnieniu, w którem wskazał, że opłata ta jest wielce uciążliwą, zwłaszcza, że nigdy przedtem nie była w zwyczaju.

Naostatek poseł Czerkawski uzasadniał wniosek swój względem zaprowadzenia języka polskiego w Akademii technicznej Lwowskiej. Wskazał on, iż byłoby największą anomalią pozostawić wykład w języku obcym tam, gdzie według świeżo uchwalonych ustaw język polski ma być wprowadzony we wszystkie sfery umysłowego i publicznego życia. Jeżeli język ojczysty ze względów pedagogicznych jest niezbędnym we wykładzie umiejętności obejmujących dział ściśle umysłowy, to równie niezbędnym jest on w dziale drugim, obejmującym rozwój przemysłu, sztuk i rzemiosł, gdzie uwzględnienie potrzeb praktycznych kraju, jego stosunków codziennych jest koniecznem. Język polski wykładowy w gimnazyum pociąga za sobą konieczność takichże wykładów uniwersyteckich; język polski w szkołach realnych czyni koniecznością zaprowadzenie go w akademii technicznej. Ta okoliczność, że bliska jest reorganizacya tej Akademii, nie powinna wstrzymywać dziś już zaprowadzenia w niej polskiego języka wykładowego, gdyż potrzeb tego od dawna już powszechnie uczuła.

Wniosek p. Czerkawskiego przekazano komisyi szkolnej.

Wiedeń 19 września.

‡‡ Jak z dzisiejszych dzienników wnosić możecie, Niemców rozpacz i wściekłość na przemian ogarnęły, że Polacy raz przecie żądają rzeczywistej rękojmi dla swej samodzielności narodowej. Wskrzesicielami tej burzy naturalnie nie są dziennikarze. Sądzimy przeto, że sejm lwowski nie będzie dbał o „usposobienie" Wiedeńczyków i silną dłonią poprowadzi ster kraju, aby wywalczyć dlań niczem nieprzedawnione prawa; dlatego też nie myślę się wdawać w dłuższą polemikę z owem sztucznie wywołanem oburzeniem dzienników. W ogóle gniewają się tutaj na Polaków od czasu, kiedy się dowiedziano, że podróż Cesarska przyszła do skutku bez poprzedniego uwiadomienia i bez współdziałania ministerstwa. Jeszcze bardziej się tutaj srożono wskutek pogłosek, jakie obiegały o wycieczce hr. Andrassego do Galicyi. „Knowania polsko-węgierskie" — oto hasło, powtarzane w Wiedniu aż do przesytu. Czy panowie ci mają słuszność, lub nie, — w roztrzygnięcie tego pytania nie zapuszczam się wcale, lecz rzut oka na wypadki w sejmie lwowskim może wszystkich przekonać, że sobie postępuje

legalnie, słusznie, konstytucyjnie i otwarcie. A przecież w drodze konstytucyjnej wolno się domagać zmian w konstytucyi. Może stronnictwo wierno-konstytucyjne w Wiedniu innego jest zdania? Byłoby to dla nas bardzo obojętne.

Podpisani na deklaracyi czeskiej posłowie skrzyżowali plany Niemców czeskich. Stronnictwo rządowe sądziło, że posłowie czescy odpowiedzą w nocie zbiorowej na wezwanie marszałka sejmu; krok taki musiałby koniecznie wywołać remonstracye niemieckie, jakich sobie Dr. Giskra właśnie życzył. Tymczasem posłowie czescy postanowili na wezwanie marszałka pojedynczo odmownie odpowiadać. Sejm czeski, który ma być zamkniętym z końcem przyszłego tygodnia, rozejdzie się zatem, nie podciągnąwszy wpierw deklaracyi czeskiej pod obrady. Dziś już posłowie czescy nie szczędzą zabiegów, aby zapewne wkrótce nastąpić mające wybory ponowne na ich wypadły korzyść. Gniewa to stronników rządu; rozumieją oni, że Czesi grzeszą brakiem konsekwencyi biorąc udział w nowych wyborach, skoro się wstrzymują od obrad sejmowych. Zdania tego nie podzielamy, bo Czechom przysługuje prawo przeszkadzania, aby ich okręgi nie wybierały ich przeciwników.

Paryż 17 września.

δ. Mowa króla Pruskiego w Kiel sprawiła, jak wiecie, popłoch na giełdzie. Ministrowie kazali ogłosić na giełdzie, że mowa ta tyczyła się roku 1866, a nie chwili obecnej. Nie uspokoiło to bardzo giełdy. Dzisiejszy *Constitutionnel* odejmuje także mowie w Kiel wszelką barwę wojenną, ale dodaje, że dzisiejszy stan rzeczy obalił równowagę Europy, i należy ją przywrócić na „podstawie narodowości“. Artykuł ten wprowadza na mniemanie, że Francya zapewnia Prusy, iż nie dąży do granicy reńskiej, że przyjmuje co one zrobiły za rzecz dokonaną, lecz domaga się od nich zwrotu krajów nieniemieckich, czy to duńskich, czy innych. Są to mrzonki, Prusy bowiem wszystko zabiorą, a niczego nie zwrócą. Cokolwiek bądź, dążność artykułu *Constitutionnela* zasługuje na uwagę. Guizot w artykule „Francya i Prusy w obliczu Europy“, zamieszczonym w *Revue des deux Mondes* okazał się tylko orleanistą, a wyrazy dotyczące Polski, które przytoczył, dają dowód wspomnień księżny Lieven. Guizot, jak wszyscy orleaniści, pragnie pokoju i nic więcej, kiedy książę d'Aumale żyje zażyle z królewiczem Pruskim, a Thiers z hr. Solms. Pomimo popłochu giełdy, sądzą, że wojna nie wybuchnie przed zimą, ale mówią o posłaniu do Berlina jenerała Leboeuf, zapewnie z kategorycznemi propozycyami. Mówią również o możebnem przybyciu do Paryża jen. Menabrei, zapewnie w celu ostatecznego ułożenia się z Cesarzem na przypadek wojny. Cesarz domaga się od Włoch neutralności, bez wydania im Rzymu, a nawet bez ogołocenia tego miasta z załogi zagranicznej. Jeżeli Francuzi Rzym opuszczą, zajmą go Hiszpanie. Gdyby zaś Włochy związały się z Prusami, Francya i Hiszpania użyją w Neapolu hr. Girgenti.

Cesarz zabawił jeden dzień w obozie pirenejskim, w którym został przyjęty z temi samemi okrzykami co w Chalons. P. Rouher odwodził go od tego przeglądu, ale nic nie wskórał.

Królowa hiszpańska przybędzie do Biarritz d. 18, a nazajutrz Cesarstwo oddadzą jej wizytę w St. Sebastian.

Mówią, że p. Frémy nie udał się jeszcze do Hiszpanii, a obecnie bawi w departamencie Yonne. Zapewnie ułoży on pożyczkę w Biarritz lub St. Sebastian.

P. de la Guerronnière wstrzymuje swój odjazd do Brukselli, z powodu choroby królewicza Belgijskiego.

Zwycięztwo wyborcze w Var zajmuje świat polityczny, z przyczyny, że katolicy i rojaliści głosowali na p. Dufaure, a demokraci na kandydata rządowego. Wykazało to słabość rojalistów i unii tak zwanej liberalnej. Po zwycięztwie odniesionem w Var, rząd jest spokojny o wybory w Nièvre i Moselli.

Gazeta Lwowska ogłasza w części urzędowej, co następuje:

J. C. K. Ap. Mość N. Cesarz i Król raczy najmiłościwiej udzielać audyencyi, a to w Krakowie dnia 29 i 30 września o godzinie 2ej po południu, w Tarnowie 1 października o godzinie 2ej po południu, a we Lwowie 4 października o godz. 12ej w południe i 7 października o godzinie 2ej po południu.

Zapisywanie proszących o audyencyę nastąpi w Krakowie, począwszy od d. 25 września aż do dnia audyencyi, w Tarnowie dnia 29 i 30 września, a we Lwowie począwszy od d. 2 października aż do dnia audyencyi. — Proszący o zapisanie do audyencyi zechcą się zgłosić w Krakowie w urzędzie starostwa w pałacu Spiskim, w Tarnowie w starostwie w dawnym gmachu cyrkularnym, we Lwowie w prezydyum namiestnictwa w pałacu namiestnikowskim.

We Lwowie d. 16 września 1868 r.

C. k. Namiestnik,
Agenor hr. *Gołuchowski.*

Sprawozdanie Komisyi sejmowej, mianowanej do rozpoznania wniosku p. Zyblikiewicza, aby Sejm objawił opinię swoję o ustawach zasadniczych Państwa, tudzież wniosku p. Smolki, względem cofnięcia uchwały z 2go marca 1867.

Wysoki Sejmie!

Brzmienie wniosku posła Zyblikiewicza i przekazanie komisyi, mianowanej do sprawozdania o nim, zarazem i wniosku posła Smolki, włożyły na podpisaną komisyę, nie tylko obowiązek zbadania, w czem ustawy zasadnicze Państwa z dnia 21 grudnia 1867 nie odpowiadają potrzebom kraju naszego, ale także i obowiązek wskazania, jakiego stanowiska w ustroju monarchii dla nas wymagać należy, oraz przedstawienie Wysokiemu Sejmowi, o ile można najodpowiedniejszego w dzisiejszych okolicznościach sposobu objawienia i poparcia życzeń i rządów kraju.

W załatwieniu wniosku posła Zyblikiewicza, przedkłada Komisya Wysokiemu Sejmowi do uchwalenia projekt uchwały i projekt adresu do Najjaśniejszego Pana, które wyrażają opinię o ustawach zasadniczych Państwa, oraz życzenia kraju.

Projekta te poczytuje Komisya za najodpowiedniejsze środki do urzeczywistnienia naszych życzeń.

Wniosek posła Smolki, wskazuje także środek dojścia do pożądanego przez kraj celu; komisya jednakże nie sądząc, aby nie pozostawało już żadnej nadziei, że żądania kraju nie znajdą sprawiedliwego uwzględnienia, bez uciekania się do takiego ostatecznego środka, nie doradza Wysokiemu Sejmowi przyjęcia wniosku posła Smolki.

Komisya czyni zatem wniosek:

Wysoki Sejm raczy:

1) powziąść załączoną $^{1}/_{1}$ uchwałę;

2) uchwalić załączony pod $^{2}/_{2}$ adres do Najjaśniejszego Pana;

3) przejść nad wnioskiem posła Smolki do porządku dziennego.

Oprócz pomienionych dwóch wniosków, przekazane zostały komisyi do sprawozdania następujące trzy petycye:

Petycya do l. 173 podpisywana we Lwowie, o uchwalenie wniosku posła Smolki i o podanie adresu do Tronu, domagającego się ułożenia wspólnie, między rządem a sejmem krajowym nowych ustaw, regulujących stosunek do Monarchii na zasadach federacyi, aby uzyskać drogą legalną takie stanowisko, jakie miało Królestwo Polskie przed rokiem 1830.

Petycya do do l. 292 radnych gminy Ulyczna, o przyjęcie wniosku posła Smolki i o podanie adresu do Tronu, o zaprowadzenie rządu narodowego w Galicyi i o zwołanie delegacyj Sejmów krajowych do Wiednia, nie wyłączając Węgrów i Czechów, w celu utworzenia stosunku federacyjnego w Austryi.

Petycya do l. 342 obywateli powiatu rudeńskiego, z takiem samem żądaniem jak petycya do l. 173.

Petycye te załatwione są powyższemi wnioskami.

Ziemiałkowski, przewodniczący.
Grocholski, sprawozdawca.

Projekt rezolucyi:

Uchwała.

Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem oświadcza na mocy § 19 statutu krajowego:

że stworzony państwowemi ustawami zasadniczemi z dnia 21 grudnia 1867 r. ustrój Monarchii, nie dając naszemu krajowi tyle ustawodawczej i administracyjnej samodzielności, ile mu się należy ze względu na jego historyczno-polityczną przeszłość, odrębną narodowość, stopień cywilizacyi i rozległość, nie odpowiada ani życzeniom, ani warunkom rozwoju narodowego, ani też rzeczywistym potrzebom naszego kraju; a dłuższe trwanie tego stanu wywołując powszechne niezadowolenie musi oddziaływać zgubnie na pomyślność naszego kraju i na dobro całego państwa.

Pragnąc temu położeniu zaradzić, Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem czyni na mocy tego samego § 19 statutu krajowego następujący

Wniosek.

Królestwu Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem przyznany będzie samorząd narodowy w zakresie odpowiednim jego potrzebom i odrębnej narodowości. Przedewszystkiem:

1. Wybór członków delegacyi Sejmu do Rady państwa, w liczbie ustawą zasadniczą o reprezentacyi państwa oznaczonej, urządzi ustawodawstwo krajowe, tak co do sposobu wyboru, jak i co do uznania mandatu. Wybory bezpośrednie do Rady państwa nie będą nigdy zarządzane w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

2. Delegacya Sejmu Królestwa Galicyi i Lodomery z Wielkiem Księstwem Krakowskiem będzie brała udział w czynnościach Rady państwa tylko w sprawach wspólnych temuż Królestwu z innemi częściami monarchii w Radzie państwa reprezentowanemi.

3. Następujące przedmioty, o ile się tyczą Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem mają być wyjęte z zakresu działania Rady państwa, oznaczonego państwową ustawą zasadniczą i przejdą w myśl § 12 tej ustawy w zakres działania Sejmu tegoż Królestwa.

a) urządzenie izb i organów handlowych;

b) ustawodawstwo względem zakładów kredytowych i zabezpieczenia, banków i kas oszczędności; ustawodawstwo przemysłowe;

c) ustawodawsto o przynależności;

d) ustanawianie zasad nauczania w szkołach ludowych i gimnazyach i ustawodawstwo o uniwersytetach;

e) ustawodawstwo w przedmiotach prawa karnego i policyi karnej; ustawodawstwo prawa cywilnego i górniczego;

f) ustawodawstwo o głównych zarysach organizacyi władz sądowych i administracyjnych;

g) ustawy mające się wydać w celu przeprowadzenia zasadniczych ustaw państwa o powszechnych prawach obywateli, o władzy sędziowskiej i o władzy rządowej i wykonawczej w tychże ustawach powołane;

h) ustawodawstwo o przedmiotach odnoszących się do obowiązków i do stosunków pojedynczych krajów między sobą;

4. Na pokrycie wydatków administracyi, sądownictwa, wyznań, oświaty, bezpieczeństwa publicznego i kultury krajowej w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, wydzielona będzie z funduszu państwa do rozporządzenia Sejmu suma, rzeczywistym potrzebom odpowiednia, i suma ta będzie wyjęta co do szczegółów jej użycia z zakresu działania Rady państwa.

5. Dobra krajowe Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, zwane kameralne przyłączone zostaną do funduszu krajowego tegoż Królestwa jako własność kraju.

6. Żupy solne (kopalnie i warzelnie) w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem nie będą mogły być ani sprzedane, ani zamieniane, ani obciążane, bez zezwolenia Sejmu tegoż Królestwa.

7. Królestwo Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem będzie miało w kraju swój własny sąd najwyższy i kasacyjny.

8. Dla spraw administracyi, sprawiedliwości, wyznań, oświecenia, bezpieczeństwa publicznego kultury krajowej i handlu otrzyma Królestwo Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem swój odrębny zarząd pod naczelnictwem Kanclerza, czyli oddzielnego Ministra dla powyższych spraw tego Królestwa, odpowiedzialny jego Sejmowi za wykonywanie ustaw krajowych.

Projekt adresu w nowej formie następnie brzmi:

Najjaśniejszy Panie! Najmiłościwszy Cesarzu i Królu!

Pozbawiony od dawna możności przemówienia do Waszej Cesarsko-Królewskiej Apostolskiej Mości, Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, z tem większą czyni to dziś radością, że może wynurzyć Najjaśniejszy Panie najuniżeńszą podziękę za zapowiedziane nam przybycie Twoje, ten nowy dowód łaski i życzliwości, który niechybnie wzmocni węzły łączące kraj z Jego Królem.

Radość nasza jest tem żywsza, że po raz pierwszy dostaje się nam w udziale zaszczyt powitania na naszej ziemi Najjaśniejszej naszej Cesarzowej i Królowej.

Szczególną też wdzięczność dla Waszej Cesarskiej Mości budzi w sercach naszych to, że przyjazd ten wypada w chwili, kiedy zwołany po raz pierwszy po dokonanym nowym ustroju Państwa Sejm krajowy, poczytuje za swój obowiązek skreślić Waszej Cesarskiej Mości uczucia, jakie naznaczone krajowi naszemu w tym ustroju stanowisko w ludności naszej wzbudziło, i złożyć u stóp Tronu wyraz rzeczywistych jej potrzeb.

Kraj przez nas reprezentowany, część udzielnego niegdyś i potężnego Państwa, pomimo losów jakie spotkały całość naszej ojczyzny, nie przestał być organiczną częścią narodu, który przez lat 1,000 spełniał i spełnia jeszcze teraz, znakomite w dziejach Europy posłannictwo, a chociaż niepodległy byt polityczny utracił, żyje jednak pełnem życiem w gronie narodów.

Dzieje nasze i tradycye, samodzielne życie, silne nieszczęściami niezatarte poczucie narodowe, a nareszcie odrębność potrzeb wynikających ze zewnętrznych stosunków kraju, jego rozległość i zaludnienie dają nam niezaprzeczone prawo do samorządu na narodowych podstawach opartego i do takiej samodzielności w życiu publicznem, bez jakiej przestalibyśmy być tem, czem nas Opatrzność mieć chciała.

Sto lat dobiega, jak kraj nasz dostał się pod berło przodków Twoich Najjaśniejszy Panie, a nigdy nie zaparliśmy się praw naszych na zasadach odwiecznej sprawiedliwości spoczywających. Od chwili zaś, jak w skutek wielkomyślnego manifestu Waszej C. K. Apostolskiej Mości z d. 20 października 1860 r., wolno nam w sprawach naszego kraju głos podnosić, nie pomijaliśmy żadnej sposobności, aby nie wykazywać odrębności warunków naszego bytu i wynikającej ztąd potrzeby, odrębnych dla nas instytucyj.

Dopominając się o samorząd narodowy, żądając samodzielniejszego w monarchii stanowiska dla kraju naszego, działaliśmy i działamy nie tylko dla dobra tego kraju, ale mieliśmy i mamy również na względzie potęgę i pomyślność całego Państwa. Albowiem głęboko przekonani jesteśmy, że potęga i pomyślność monarchii zawisły od takiego jej ustroju, któryby zapewniał swobodny rozwój naszej indywidualności historyczno-narodowej.

Szczerze pragniemy Najjaśniejszy Panie widzieć monarchię Austryacką potężną i kwitnącą. Powitaliśmy też z najżywszą radością ugodę z krajami Sw. Szczepana, która wzmocniła podwaliny tronu monarchii. Z tem większą zaś radością patrzyliśmy na tę ugodę, iż widzieliśmy w niej uznanie praw politycznych i historycznych, uznanie zasady, która jest naszą.

O tyle boleśniej uczuliśmy stanowisko, jakie ustawy zasadnicze z d. 21 grudnia 1867 r. naznaczyły krajowi naszemu w ustroju monarchii.

Ustawy te nie uszanowały indywidualności naszego kraju, nie miały względu ani na żywotne jego potrzeby, ani na tylekroć objawione jego życzenia. Za wpływem tych ustaw, trwałby pod formą konstytucyjną dawny system centralizacyi, który od 100 lat prawie wywierał tak zgubne skutki na naszą społeczność. W tym to smutnym dla nas okresie, oświata niedołężnie i tendencyjnie kierowana, popadła w zaniedbanie — administracya na błędnych oparta zasadach, krępując swobodny rozwój sił materyalnych i moralnych kraju, zniweczyła produkcyę i sprowadziła powszechne zubożenie ludności.

Patrząc w przyszłość nie widzi kraj nasz przed sobą ani nadziei nawet lepszej doli, jeżeli, jak dotąd, nie będzie miał prawa stanowić samodzielnie i od innych krajów monarchii niezawiśle, o wewnętrznych potrzebach swojego publicznego życia. Dalsze odmawianie tego prawa zagrażałoby mu zupełnym rozstrojem.

Sejm tego kraju nie odpowiedziałby swoim obowiązkom, zawiódłby położone w nim zaufanie Waszej Cesarskiej Mości i Narodu, gdyby zataił tę prawdę i swoję wobec tego niebezpieczeństwa obawę, gdyby wszelkiemi legalnemi środkami nie starał się o zapewnienie krajowi należnego mu autonomicznego stanowiska.

W tym duchu postępując, czyni Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w drodze konstytucyjnej odpowiedni wniosek.

Przedewszystkiem zaś do Ciebie Najjaśniejszy Panie, Najmiłościwszy nasz Cesarzu i Królu, udajemy się z uniżoną prośbą, racz łaskawie uwzględnić życzenia i potrzeby kraju naszego. W Twojej głębokiej mądrości, w Twojej sprawiedliwości najwyższej, i w Twojej życzliwości dla nas, pokładamy naszą główną nadzieję i ufność.

Składając u stóp Tronu Waszej C. k. Apostolskiej Mości zapewnienie naszej niezachwianej wierności, wołamy z pełnego serca:

„Oby Bóg Ciebie Najmiłościwszy Cesarzu i Królu i Dostojny Dom Twój ochraniał i błogosławił.“

Postanowieniem z d. 10 września N. Pan nadał katedrę anatomii patologicznej na wszechnicy w Krakowie Drowi Alfredowi Biesiadeckiemu, asystentowi przy katedrze tegoż przedmiotu w uniwersytecie wiedeńskim.

Za przyzwoleniem N. Pana Dr Ludwik Teichmann, z. p. profesor anatomii patologicznej w uniwersytecie krakowskim obejmuje katedrę anatomii opisowej, i równocześnie uwolnionym zostaje od swego dotychczasowego przedmiotu wykładowego.

Postanowieniem z d. 10 września N. Pan nadał Drowi Antoniemu Kozubowskiemu, z. p. profesorowi anatomii opisowej w uniwersytecie krakowskim, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, z okazyi przeniesienia go na stały spoczynek.

N. Pan zamianował Jana Rybarskiego, inspektora szkolnego i proboszcza w Łysejgórze, kanonikiem gremialnym przy kapitule katedralnej w Tarnowie.

Postanowieniem z d. 15 września N. P. przeniósł Dra Maksymiliana Fügera, wiceprezesa sądu wyższo-krajowego we Lwowie na własne żądanie w stan trwałego spoczynku i nadał mu w uznaniu jego długoletnich, wiernych i znamienitych usług krzyż komturski orderu Franciszka Józefa.

Minister sprawiedliwości zamianował Modesta Piaseckiego, podprokuratora we Lwowie, radcą sądu obwodowego w Złoczowie.

Wiedeń 20 września. „Nie to, panu zarzucam, żeś pan niemożebnych rzeczy nie zamieniał na możebne, lecz pojąć nie mogę, żeś pan potrzebował czterech lat, aby dojść do przekonania, iż Węgrom koncesye koniecznie ofiarować trzeba,“ rzekł kanclerz państwa bar. Beust do byłego ministra stanu p. Schmerlinga, wychodząc z posiedzenia Izby wyższej w jesieni 1867 r.

Słowa te dzisiejszego ministra spraw zagranicznych w Austryi mimowolnie nam stają w pamięci na widok pocisków, jakie z obozu centralistycznego lub wiernokonstytucyjnego padają na komisyę sejmu galicyjskiego, że się odważyła przedłożyć adres i rezolucyę, i domagać się przynależnych krajowi naszemu praw i przywilejów. Te same, a może jeszcze ostrzejsze strzały, i to z tego samego obozu, padały także na posłów węgierskich, kiedy ci uporczywie stawali w obronie praw Korony węgierskiéj i ani na krok od żądań swych odstąpić nie chcieli. Za poduszczeniem dzienników centralistycznych, które bożyszcze swe Schmerlinga wyniosły na wyżynę wypadków, wyczerpnięto wszelkie środki konstytucyjne i niekonstytucyjne, mające poskromić opór Węgrów; srożono się przeciw nim przez 6 lat z zapamiętałością godną lepszéj sprawy — a jakiż osiągnięto rezulat? Otóż kanclerz baron Beust, którego wysoki rozum stanu aż nadto jest znany, przeprowadziwszy ugodę z Węgrami, nie pojmuje, jak można jéj było nie przeprowadzić.

Nauka ta, tak srogiem okupiona doświadczeniem, mimo to poszła w las, bo dzienniki wiedeńskie zupełnie jak ongi tę samą odśpiewują litanię przeciw znanym dotąd projektom adresowym sejmu galicyjskiego; lecz ton ich, o ile to być może, jeszcze bardziéj zbardział. Wołają w niebogłosy: zdrada! zamach stanu na konstytucyę grudniową! jak gdyby konstytucya ta była koranem, którego się dotykać nie wolno, jak gdyby majoryzowanym przez Radę państwa Polakom nie wolno było za wolą sejmu żądać dziś zmian autonomicznych, jakich wczoraj Niemcy niewiedzieć dlaczego odmówili. A że prawa swe osiągnąć można — przykładem i dowodem tego Węgry, a nawet i pomniejsza Kroacya. O cóż więc tyle hałasu i przerażenia, skoro w końcu, żądania sejmu galicyjskiego, jak niegdyś węgierskiego, nawet w oczach centralistów stracą i stracić muszą cechę niewykonalnych tylko marzeń. I znowu przypominamy dziennikom wiedeńskim zwyż przytoczone słowa barona Beusta.

Nie dziwimy się zresztą panom centralistom przedlitawskim, — takimi zostali pomimo dualizmu — ; dotychczas bowiem sądzili, że sejm galicyjski tylko psoty stroi i w opozycyę się li bawi. A oddawali się tym złudzeniom, ponieważ otumanili siebie i publiczność, jakoby ustawy zasadnicze, krzywdzące samorząd poszczególnych krajów, były uchwalane za zgodą wszystkich ludów monarchii. Lecz nemezys nie spoczywa. Owe odosobnione w Radzie państwa głosy i życzenia posłów naszych, które okrzyczano za osobiste zachcianki, dziś powtórnie się odzywają, lecz stokroć spotęgowane, bo poparte wzrastającą, lubo ciągle w granicach legalnych zamkniętą opozycyą całego kraju.

Dodajmy jeszcze niegodną zawiść organów wiedeńskich przeciw Galicyi z powodu podróży cesarskiéj, która to zawiść na Galicyi mścić się każe li dla tego, ponieważ—jak głoszą — N. Pan nie uwiadomił poprzednio ministrów o podróży swéj do Galicyi, — po tem wszystkiem domyślą się czytelnicy, że pewne dzienniki wiedeńskie nie przebierają wcale w wyrazach, jakiemi tak hojnie lubią szafować w zwykłéj nawet polemice.

A naprzód stara *Presse*, obejmująca — jakeśmy już wspomnieli — na nowo berło dziekana w gronie centralistów, jadowitym zionie ogniem na Polaków, a raczej na sejm galicyjski. W żyłach starej tej matrony zagrała tym razem dawna krew szmerlingowska i bezzasadność argumentów pokrywa impertynencyą, z jaką się w dziennikach uczciwych spotykać nie zwykliśmy. Któżby zdołał policzyć fałsze i potwarze, nagromadzone w tym jednym artykule! Lecz pomimo wściekłości, jaka znamionuje każdy jego ustęp, *Presse* dość sielankowo bierze spór sejmu galicyjkiego z Radą państwa, bo podług niej Polacy wszystko zabrali Niemcom na korzyść swoją, a konstytucya grudniowa jest ostatnim okrawkiem wolności, jaki ocalał z pod grabieżnych rąk posłów polskich! I ten okrawek — woła *Presse* — nie może się ostać przed zachciankami Polaków... I dalej narzekać na złą wiarę i wolę posłów galicyjskich, którzy uzyskawszy „wszelkie swobody autonomiczne“ *(sic!)*, dziś tak okropną się odpłacają niewdzięcznością, burząc konstytucyę i popierając „frakcyę klerykalną“, bo i z tą ostatnią *Presse* wiąże opozycyę w sejmie galicyjskim. Rozumowania te są zbyt śmieszne, abyśmy je odeprzeć potrzebowali. Nic to nie zmienia wywodów *Pressy*, że sejm zajmuje stanowisko legalne, konstytucyjne, że kraj nasz życzy sobie widzieć monarchię potężną — bo to w oczach *Pressy* obłuda i frazesy, mające zakryć tem śmielsze żądania. Oczywiście *Presse* dowiodła większego przywiązania do monarchii, radząc oddać stolicę państwa w ręce Prusaków, kiedy stali pod murami miasta; na taką odwagę — przyznajemy — nam zdobyć się trudno. I do czegoż — pyta *Presse* — te wszystkie „zamieszki“ galicyjskie? Mają one tylko schlebiać namiętnościom kilku głupich demagogów, dążących do wywrotu konstytucyi... oto odpowiedź dziennika na to pytanie. Tu już trzeba naprawdę ogromnej dozy zaślepienia lub złej wiary, aby żądania całego kraju ochrzcić mianem namiętności kilku demagogów. I dalejże grozić znakomitym posłom galicyjskim, że ich napiętnuje (tj. *Presse*) w oczach Europy jako wsteczników, klerykałów, że woli Czechów pielgrzymujących do Moskwy i tak dalej *in infinitum*, aż kończy na apostrofie, że taki adres powinien powędrować... do kosza ministeryalnego. — Nie tędy droga z prawami ludów..., jak świadczą powtórzone na wstępie słowa barona Beusta.

Podnieśliśmy tylko kilka wybitniejszych ustępów z owego artykułu *Pressy*; z prób tych łatwo odgadnąć, że całość stanowi jeden udany stek jadu i nienawiści.

Po artykule starej, z pewną obawą zabieraliśmy się do *Nowej Pressy*. Wnosząc z słów tamtej, sądziliśmy, że ta nas chyba...rozbójnikami nazwie. Lecz ku największemu zdziwieniu naszemu *Nowa Presse* o wiele oględniej przemawia w sprawie wniosków komisyi adresowej. Broni ona swego acz błędnego stanowiska w przyzwoitej przynajmniej formie. I ona wciąż marzy, że to podróż Cesarska ośmiela Polaków do postawienia pozytywniejszego programu. *Nowa Presse* nie wie, bo wiedzieć niechce, że opozycya kraju naszego przeciw konstytucyi grudniowej leżała już w powietrzu długo przedtem, zanim się komu śniło o podróży Cesarskiej, *Nowa Presse* nie słyszy, bo słyszeć niechce kilkakroć już wypowiedzianego zdania naszego, że Polacy dobrze umieją odróżnić koronę od rządu, bo na rodzimych wykształciwszy się wzorach konstytucyjnych—lekcyj niemieckich wcale niepotrzebujemy; tego wszystkiego nie uwzględnia *Nowa Presse*, lubo inne dzienniki mniej stronnicze doskonale to widzą i pojmują. *Nowa Presse* dziś już nie występuje za „puryfikacyą“ Austryi od żywiołow obcych, bo bez Galicyi — woła dziennik wspomniony — reszta krajów niemieckich stanie się pastwą Węgier. Ależ właśnie dlatego wypadałoby zaspokoić żądania kraju naszego i nie głosić takich nieloicznych teoryj, jak: „wszystkie programy zwrócone przeciw konstytucyi, są zarazem zwrócone przeciw monarchii“. Coś na kształt Heglowskiego: „wszystko co jest, to rozsądne“ — ale nic więcej, bo czyż trzeba większej zarozumiałości, jak chcieć identyfikować konstytucyę grudniową z monarchią. To zaprawdę powtórna edycya śmiesznej apologii patentu lutowego, który runął wraz z twórcą swoim, bo nie chciał koniecznej się poddać rewizyi. Uważając i konstytucyę grudniową za nienaruszalną — naturalnie tylko dla Polaków, bo gdzie idzie o wybory bezpośrednie, tam wolno ociosać konstytucyę — *Nowa Presse* z tak fałszywego założenia dochodzi do pytania: czy Polacy marzyć mogą, że Niemcy po ugodzie węgierskiej znowu z Polakami kompromis układać będą? Naturalnie — że tak, a łatwo być może, iż nawet *Nowa Presse* sama jeszcze kiedyś wychwalać będzie kompromis Polaków z rządem...

Inaczej znowu zapatruje się *Tagblatt* na projekta komisyi adresowej. I on patrzy przez szkła nieco zamglone na sytuacyę w Galicyi, lubo się odznacza serdeczną sympatyą dla Polaków. Dla *Tagblattu* adres i rezolucya to manifestacye noszące cechę polityki zagranicznej, obliczonej na robienie efektu w Warszawie i Petersburgu. Więc *Tagblattowi*, który zawsze prawi o znajomości stosunków galicyjskich, zdaje się, że jeszcze nie minęła dla Polaków epoka fajerwerków politycznych?....

Rubasznym cynizmem odznacza się *Sonntagszeitung*, która wprost zawyrokowała, że „panów Polaków“ już dłużej pieścić nie trzeba, lecz raczej im wszystkiego stanowczo i bez ogródki odmówić. Czyż to nie godna koleżanka starej *Pressy*? Lecz nie myślimy się powtarzać, a tem mniej odpowiadać na podobne brednie, jak... abdykacya Cesarza, do której „panowie Polacy“ chcieliby zmusić monarchę postępowaniem swojem....

Po tych wszystkich głosach zawistnych, miło nam przejść do *Debatty* i *Wanderera*, które dowodzą, że można być Niemcem, a do tego wiernokonstytucyjnym, a przecież nie zamykać oczów na słuszne żądania przeciwników. Oba te dzienniki radzą rządowi, aby sobie nie lekceważył opozycyi polskiej i zaspokoił ich żądania, jakich się domagają w drodze legalnej, „bo przeciwna polityka stoi na równi z polityką Smolków, Riegerów i Madaraszów“. Tyle *Debatte*. Artykuł *Wanderera* taką zaś wśród innych dzienników błyszczy bezstronnością i sprawiedliwością, że go poniżej podajemy w dosłownym przekładzie.

W ogólnym tym koncercie przeciw posłom galicyjskim, na który się tyle różnorodnych składa tonów, nie brak i na zwodniczym śpiewie przyjaźnych nam syren. Bo oto *Correspondenz* życzliwe nam daje rady.... że ugodę z Węgrami potępiać, a jedynego zbawienia w wnioskach p. Smolki szukać winniśmy. Także i *Vaterland* mniema, żeśmy jeszcze ostatniego nie wyrzekli słowa, a takiem być musi — zdaniem jego — żądanie zwinięcia Rady państwa w ogóle. Ze strony *Vaterlanda* to tylko konsekwencya, bo radaby nas postawić na stanowisku Czechów i Morawian.

Oto artykuł *Wanderera:*

„Ze sejmu galicyjskiego dochodzą nas wiadomości, które wprawdzie nie są dla nikogo niespodzianką, ale niejednego męża liberalnego, wiernego konstytucyi, zasmucić mogą. W gronie sejmu tego zaprojektowano rezolucye i adres, które wymownie świadczą, że kraj bynajmniej nie jest zadowolony ze stanowiska, jakie mu konstytucya grudniowa naznaczyła. Jednocześnie we wnioskach sejmowi przedłożonych podniesiono pretensye mieszczące w sobie jak najwyraźniej stanowisko odrębne dla Galicyi, jakie w społeczności federacyjnej wprawdzie jest możebnem, jednakowoż pogodzić się nie da z istnieniem obowiązującego dziś w Przedlitawii prawa państwowego.

Wprawdzie nateraz spotykamy się tylko z projektami do adresu i rezolucyami, a wolno nam żywić nadzieję, że sejm w chwili stanowczej inaczej zadecyduje. O ile jednak znamy większość tego sejmu, możnaby po niej spodziewać się redukowania tego lub owego żądania; ustąpi ona może w szczegółach, w zasadzie zaś domagać ona się będzie znacznego rozszerzenia samorządu krajowego, a tem samem gruntownego przeobrażenia konstytucyi grudniowej.

Nie mamy wcale zamiaru czynienia Polakom zarzutów z powodu tego zachowania się. Muszą oni najlepiej wiedzieć, czego kraj ich potrzebuje do polepszenia obecnego jego bytu, który pod wieloma względami jest pożałowania godnym. Nie znajdujemy też na miejscu ostrzeżenia lub groźby, że sejm galicyjski domaga się rzeczy niemożebnych, na które Austrya nigdy nie przystanie. Wszakże zarzucano to samo Węgrom tak długo, aż to, co w ich żądaniach uważano za niemożebne, za utopią, uznano za jedynie praktyczne i wykonalne. Aby w obec Galicyi nie brnąć w równe lub podobne położenie, wypadałoby ze zimną krwią i bez uprzedzenia zbadać, czego Polacy żądają, i zastanowić się dojrzale, czy odpowiedź wprost odmowna licuje z interesami bytu Austryi i dobra jej ludów.

Ani na chwilę łudzić się nie można, że dążności występujące w sejmie galicyjskim przekraczają zakres konstytucyi grudniowej. Lecz z tego względu właśnie zasługują na wszelką uwagę. Austrya bowiem nie istnieje dla konstytucyi grudniowej; możnaby przeciwnie stosunek między państwem a konstytucyą jego pojąć w ten sposób, że ostatnia obowiązuje i ogłoszoną została dla dobra państwa, że więc, gdy konieczność tego wymaga, musi być zmienioną. Oprócz tego mimo ostrego wystą-

pienia opozycyi galicyjskiej przeciw konstytucyi uwzględnić należy, **że opozycya ta nie zeszła z toru konstytucyi**, że do zmiany onej dąży środkami konstytucyjnemi, i bynajmniej dotąd nie minęła się ze ścisłą lojalnością.

Różnica ta, występująca na jaw przy porównaniu opozycyi polskiej z czeską, powinna być przedmiotem zastanowienia dla najgorliwszych zwolenników konstytucyi. Winni oni starać się wszelkiemi środkami dojść do porozumienia z opozycyą w sejmie galicyjskim; bo jeżeli do porozumienia nie przyjdzie, Czesi ze stanowiska opozycyjnego będą mieli słuszność po swojej stronie. Poczytuje im się za zbrodnię, że nie szukają pomocy dla krzywd swoich na drodze konstytucyjnej, a należałoby oburącz chwytać się sposobności, aby im dowieść, że droga ta w istocie do czegoś prowadzi. Nie sądzimy atoli, że wypada już znieść konstytucyę. Układy z opozycyą galicyjską nasunęłyby nie jeden punkt oparcia się i prowadziłyby do wzajemnych ustępstw; odmowa szorstka, powołanie się na konstytucyę grudniową, jako prawo zmienić się nie dające, nie odpowiadałoby wcale zapewnieniom o możności poprawienia jej i nie zdołałoby pojednać ani odebrać odwagi przeciwnikom, którzyby ocalenia swego szukali w opozycyi biernej.

Nie pisząc się w zupełności na żądania, które opozycya galicyjska zamierza stawić, nie można z drugiej strony uznać ani za rzecz roztropną ani polityczną, jeżeli żądania te w ogóle odrzucone zostaną. Proste odesłanie do konstytucyi grudniowej, przeciw której opozycya występuje, byłoby stanowczo środkiem najniestósowniejszym i najfatalniejszym, do któregoby uciekać się można. Tak postąpili sobie zwolennicy Schmerlinga, owi zagorzelcy konstytucyi lutowej, a koniec ich nie zaleca wcale do naśladowania ich postępowania.

Czas wreszcie, aby zatargi nasze konstytucyjne zakończyły się raz, i to w ten sposób, abyśmy otrzymali coś trwałego, utrzymującego się wśród zmiany rzeczy, i aby zamknięto już raz erę doświadczeń, czy ją nazwiemy nową, nowszą lub najnowszą. Jeżeli zaś do tego celu dojść mamy, nie winniśmy się wcale łudzić, jakobyśmy już do niego doszli, jakoby sprawy wewnętrzne już znajdowały się w pożądanej prawnopańswowej równowadze. Sądzilibyśmy, że konstytucya grudniowa powinna u nas zagaić erę reform, a nie zamknąć, sprowadzić pokój między rozmaitemi szczepami, a gdzie tego uskutecznić nie może, powinna zmieniać się i przeobrażać na korzyść jego. Jeżeli się na to nie zgodzimy, należy być przygotowanym, że obecny porządek rzeczy znajdzie coraz więcej przeciwników, że np. Polacy wobec niego zajmą stanowisko, które acz zasadniczo różne od stanowiska ultramontanów i Czechów, w praktyce przecież na jedno wyjdzie co ostatnie — to jest na ubezwładnienie stronnictwa konstytucyjnego, które zarówno bezsilnem będzie, aby Słowianom narzucić błogosławieństwo wolności grudniowej, jak nie zdołało poprowadzić Węgrów do raju konstytucyi lutowej".

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 września. Pisaliśmy już o zamiarze utworzenia orszaku konnego z obywateli złożonego, któryby oczekiwał przybycia NN. Państwa do Krakowa przed dworcem kolei żelaznej. Z wielu stron okazano gotowość uczestniczenia w tej kawalkacie, lecz nie było jakoby punktu zbornego dla porozumienia się w tym względzie. Otóż Burmistrz krakowski jako gospodarz miasta, w którem nastąpi powitanie Cesarstwa Jmci, wydał następującą odezwę w tym przedmiocie:

Prezydent miasta Krakowa.

Jakkolwiek jeszcze nie otrzymałem żadnej odpowiedzi od szanownych Marszałków i Wydziałów Rad powiatowych, które zaprosiłem do urządzenia orszaku konnego, mającego towarzyszyć Najjaśniejszemu Państwu od dworca kolei żelaznej do rezydencyi Ich w pałacu hr. Adama Potockiego; mam sobie wszelako za obowiązek oznajmić, iż niektórzy już obywatele wiejscy, opatrzeni w konie, przybory i strój narodowy zgłosili się do mnie, i zapowiedzieli swój udział, tak, iż w dniu 26 września przed przybyciem Najjaśniejszych Państwa staną na miejscu.

Nie należy przeto wątpić, iż projektowana kawalkada, przypominająca, czyli raczej odświeżająca dawne świetne orszaki rycerskie narodu, przyjdzie do skutku. Na dobrych chęciach nie zbywa, a trudności dadzą się pokonać.

Niechaj każdy, nie wątpiąc już o skutku, z osobna się krząta i przysposabia, a zbierze się liczny orszak, który w następnych dniach pobytu Najjaśniejszych Państwa stanowić będzie gwardyę honorową Najjaśniejszej Pani, mającą towarzyszyć miłościwej naszej Królowej tak w objazdach Jej po Krakowie, jak i w wycieczkach dalszych.

Kraków 20go września 1868. *Dietl.*

Nie wątpimy, że najdogodniejszy to sposób, bez porozumiewania się wymagającego dłuższego czasu, na którym właśnie zbywa, nie szukając się, przybyć prosto do Krakowa, a gdy się policzą przybyli, pewnie utworzą orszak konny, odpowiedni choćby nie wspaniałości przyjęcia dawnych czasów, to niezawodnie ochoczości i serdeczności, bo tych tradycya nie wygasła w narodzie.

— *Gazeta Lwowska* ogłasza w części nieurzędowéj program podróży NN. Państwa do Galicyi oraz pobytu w Krakowie, Tarnowie i Lwowie. Program ten zgadza się z podanym przez nas (*Czas* z d. 19 września) a przeto powtarzać go nie będziemy.

— *Gazeta Lwowska* dowiaduje się, że NN. Państwu towarzyszyć będą w podróży do Galicyi: zastępujący pierwszego ochmistrza dworu, hr. Adam Potocki; pierwsza ochmistrzyni dworu, hr. Königsegg; dama dworska, ks. Thurn-Taxis; sekretarz N. Pani, sekretarz nadworny Feifalik; jen.-adjutant, jenerał major hr. Bellegarde; adjutant przyboczny, major bar. Fejervary; oficer ordynansowy, rotmistrz hr. Szirmay; rotmistrz bar. Berchtoldsheim; porucznik Zaleski; daléj kancelarya wojskowa z pułkownikiem Beck na czele; kancelarya gabinetowa z radzcą stanu Braun na czele; pierwszy kuchmistrz hr. Wratislaw; oddział stabu ochmistrzowskiego z sekretarzem nadwornym Raymund na czele; nadworny urząd kontroli z radzcą rządowym na czele Möraus; kuchnia dworska z przynależną służbą; oddział żandarmeryi gwardyi; oddział stajni dworskiéj ze służbą.

— JCW. Arcyks. Albrecht przybył wczoraj wieczór do Krakowa, a dziś odbywał przegląd wojsk na Błoniu.

— W sobotę umarł nagle licząc lat 62 Konstanty Kopff, brat prezesa sądu wyższego. Zmarły oddawał się niegdyś malarstwu, idąc za przykładem ojca swego, lecz w późniejszym wieku kalectwo kazało mu porzucić paletę. Przez całe życie mieszkał przy bracie, jako nieodstępny członek rodziny.

— Sobotnia bitka dwóch służących na Stradomiu, o której już wspominaliśmy, zakończyła się gorzéj, aniżeli się z początku zdawało. Zaciętą tę bójkę wywołała zazdrość o kochanka; jedna ze służących rozkrzyżowała drugą i z taką siłą rzuciła o poręcz, że się ta załamała, a obie runęły na podworzec. Jedna z nich natychmiast ducha wyzionęła, druga zaś zaledwie dawała oznaki życia.

— **Rzeszów** d. 19 września.

Dziś przed południem murarz zabierający się do bielenia latarni dachu w domu p. A. w starym rynku, spadł z drabiny, której szczeble były spróchniałe i uderzył głową o stopnie schodów. Wprawdzie dotrzeźwiono się go, ale wieczorem żyć przestał. Właściciel upominał go, aby drabinę opatrzył i kilka szczebli nowych wprawił, lecz tenże zaniedbał to uczynić.

— *Gołos* donosi, że w gubernii kijowskiéj pali się las sosnowy zajmujący około 80,000 morgów.

— Zapowiedziany zjazd dzienikarzy w Krakowie odbył się jak wiadomo 15go b. m. Po wypowiedzianem naszem zdaniu o niestosowności i bezskuteczności takowego zjazdu, w tych warunkach, w jakich był zwołany, nikt sądzić nie mógł, żebyśmy w nim udział wzięli. O bezskuteczności zresztą przekona się każdy ze sprawozdania, które według *Gazety Narodowej* podajemy:

Stosownie do wezwania p. Danielewskiego, zebrali się we wtorek d. 15 b. m. dziennikarze polscy, którzy mogli i chcieli brać udział w tej pierwszej próbie wzajemnego zbliżenia się i porozumienia. Rozumie się samo przez się, że dziennikarze polscy z pod moskiewskiego zaboru nie mogli wziąć udziału w zgromadzeniu; dziennikarzom emigracyjnym krótkość terminu zwołania zgromadzenia nie dozwoliła pojawić się na zjeździe — a redakcye *Czasu* i *Dziennika Poznańskiego* ze względów formalnych odmówiły wprost udziału.

Oto nazwiska tych, którzy wzięli udział w zjeździe: Ignacy Danielewski, redaktor *Przyjaciela ludu*, Dr Franciszek Rakowicz z Torunia, redaktor *Gazety Toruńskiej*, Jan Dobrzański, w imieniu *Gazety Narodowéj*, Dr Henryk Jasieński, w imieniu *Dziennika Lwowskiego*, Jan Osiecki, w imieniu *Tygodnika Lwowskiego*, Tadeusz Romanowicz, redaktor *Gminy*, Alfred Szczepański z Krakowa, redaktor *Kaliny*, Ludwik Powidaj z Krakowa redaktor *Przeglądu polskiego*, ksiądz Serwatowski z Krakowa, redaktor *Syonu*, Stalmach z Cieszyna, redaktor *Gwiazdki Cieszyńskiej*, Teofil Merunowicz ze Lwowa, w imieniu *Tygodnika Niedzielnego*, dalej pp. Dr. Gumplowicz, Aleksander Schedler, Władysław Czaplicki, Dawidowicz, Dr Jekeles, Antoni Sozański z Krakowa.

Gospodarz zagaił narady i wezwał zgromadzonych do wybrania sobie przewodniczącego.

Na wniosek p. **Dobrzańskiego** obrano przez aklamacyę p. **Ignacego Danielewskiego** z Prus Zachodnich.

Następnie wniósł p. Henryk **Jasieński**, że ponieważ tylko forma zaproszenia na zgromadzenie wydała się redakcyi *Czasu* niewłaściwą, i gdyby zaproszenie wyszło od zgromadzenia całego, to bez wątpienia pojawiliby się reprezentanci tego dziennika w miejscu obrad, więc aby zgromadzeni dziennikarze wystósowali zaproszenie do redakcyi *Czasu*, dla wypełnienia luki.

Wniosek ten popiera p. **Romanowicz**, lecz przy głosowaniu nie pozyskał on większości głosów, głównie w skutek uwagi p. Rakowicza (*Gazety Toruńskiej*), że jeźli wzywałoby się *Czas*, to wypadałoby wezwać zarówno i *Dziennik Poznański*, a że znów redaktorowie *Czasu* mogliby zadośćuczynić temu wezwaniu, a redaktorowie *Dz. Pozn.* nie, więc zapraszanie nie miałoby celu, dlatego, aby nie zapraszano ani jednej ani drugiej redakcyi.

Słuszną zrobiono także przy tej sposobności uwagę, że jeźli ci dziennikarze, którzy się zjechali, uznali za stosowne dla formalności nie poświęcać istoty rzeczy i uważają otrzymane zaproszenia za dostateczne dla siebie, więc nie ma potrzeby dogadzać uprzedzeniom tych dwóch dzienników, ale zostawić im w tym względzie zupełną swobodę działania.

Po załatwieniu tej sprawy wezwał przewodniczący zgromadzonych do przedłożenia wniosków.

Wskutek tego wniósł p. **Romanowicz** Tadeusz, aby zgromadzeni w Krakowie dziennikarze obowiązali się i solidarnie sobie poręczyli, iż zaprzestając wszelkich wzajemnych niechęci, zapominając wszelkich uraz, będą godziwie bronią prawdy i przekonań walczyć dla dobra sprawy publicznej. Wniosek ten był motywowany.

P. **Rakowicz** Franciszek, redaktor *Gazety Toruńskiej*, wnosi następujące, przedtem już w jego dzienniku omówione propozycye:

a) aby zgromadzenie obmyślało środki zabezpieczenia materyalnego dla zubożałych dziennikarzy, ich wdów i sierot;

b) aby uchwalono zaprowadzenie jednej pisowni;

c) aby dzienniki polskie udzielały sobie nawzajem ważniejszych wiadomości drogą telegraficzną.

Wreszcie postawił wniosek **Merunowicz** Teofil, aby zgromadzeni dziennikarze orzekli, że podciąganie pod sąd opinii publicznej osobistego zachowania się osobistości, publiczne zajmujących stanowisko, jest pożyteczne.

Podniesiono potem sprawę utworzenia biura prezydyalnego. Postanowiono, aby dwóch było sekretarzy, i funkcyę tę powierzono pp. **Romanowiczowi** i **Jasieńskiemu**, gdy inni zapraszani do tej czynności odmówili przyjęcia.

P. **Szczepański** zaproponował następnie, aby dla zadośćuczynienia charakterowi zgromadzenia, narady jego odbywały się w lokalnościach miejscowego kasyna literacko-artystycznego, a nie w prywatnym domu, chociaż zresztą dla uprzejmej gotowości p. Sozańskiego w tym względzie należy się ze strony zgromadzonych wszelkie uznanie.

Zgromadzenie zgodziło się jednogłośnie na propozycyę p. Szczepańskiego.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

— Dnia 19go września bez przerwy, zaś 20go aż do wieczora piękna pogoda i gorąco. Pierwszego z tych dni doszedł termometr do + 19°,6 od + 9°,0, drugiego zaś do + 20°,0 od + 8°,2 R. Barometr w ciągu tych dni bardzo małe zmiany odbywał; jego wysokość dnia 21go września o godzinie 6tej rano była 328‴,46, termometru + 10°,4 R. Wiatr zachodni słaby.

— We wtorek dnia 22 września, Śgo Maurycego męczennika.

Przyjechali do Krakowa od 19go do 21go września.

HOTEL POLLERA: Józef Łebiński z Prus, Tomasz Rajski adwokat ze Lwowa, Artur Peneke z Odessy, Marya Ulmanowa z Bohosławia, Karol Hochweber kupiec z Norymbergii, H. A. Bynk inżynier z Anglii, Marcelli Berent budowniczy z Warszawy, Karol Spengler kupiec z Remscheid, R. Wagner z Wrocławia, Edger Rode kupiec z Szczucina, Karol Grinberg inżynier z Odessy, Wojciech Przanowski z Galicyi, Stanisław Grodzki z Kongresówki.

HOTEL DREZDENSKI: Mikołaj Wałsenko z Rosyi, Władysław Janiszewski z Kongresówki, Edmund Omrseld ze Lwowa, Jan Schule z Wiednia, Amilkar Wentzel z Warszawy, Józef Majewski z familią z Warszawy.

HOTEL POD RÓŻĄ: Karol Olszowski właś. dóbr z Kongresówki, Józef Noworytko z Myślachowic, Karol Wiesenberg kupiec z Wiednia, Teofila Godzienikowa z córką z Warszawy, Feliks Noworytko z Galicyi, K. Zakrzewski z Kongresówki, Jan Śliwiński właś. dóbr z Poznania, Franciszka Parysowa z Wiednia, Oskar Mohr kupiec z Wrocławia, Tomasz Phenna kupiec z Berlina, Franciszek Lohmann z żoną wł. dóbr z Kongresówki, Apolonia Gorzałczyńska właśc. dóbr z Kongresówki, Wilhelm Kandler z Przeworska.

HOTEL SASKI: Stanisław Brandys wł. d. z Wielkich Dróg, Fortunat Silleti rzeźbiarz z Wiednia, Stefan Chwalibóg wł. d. z Kongresówki, Leonard Bielecki wł. d. z Mędrzychowa, Sylwester Brześciański wł. d. z Galicyi, Matylda Karłowska z Częstochowy, Kazimierz Szelieski wł. d. ze Lwowa, Antoni Mrażek z Galicyi, Salomea Ruszkowska z Podola, Leona Kotarska z Pińczowa, Oskar Welles z Wiednia, Wincenty Różański z Warszawy, A. Leopold kupiec z Magdeburga, Piotr Sokulski z Rosyi, Maurycy hr. Potocki wł. d. z Zatora, A. Karłowska z Częstochowy, Irma Illaki z Galicyi, Kornella Rakowska z Kongresówki, Aleksander Gołębiowski z Kongresówki, Arnold hr. Dąmbski właś. dóbr z Poznańskiego, Helena Kaczkowska wł. dóbr z Galicyi, Korneli Chwalibóg wł. d. z Galicyi, Czesław Kozłowiecki wł. d. z Galicyi, Michał Poleski wł. d. z Kongresówki, Mikołaj Jasiński z Kongresówki, Władysław Dąmbski wł. d. z Wojnicza, Antoni Makomaski właś. dóbr z Galicyi, W. Istachowicz z Rosyi, Edmund hr. Starzyński wł. dóbr z Galicyi, Władysław Górski z Berlina.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Darmsztadt 18 września. Postanowiono świeżo, że Cesarzowa Rosyjska uda się w końcu września na mieszkanie nad jezioro Como, gdzie całą zimę przepędzi.

Monachium 19 września. Ślub księżniczki Zofii z księciem Alençon odłożony znowu został do 28go bm. z powwodu stanu zdrowia księcia Nemours. Królowa Neapolitańska wyjeżdża 23go do Rzymu.

Sztutgart 18 września. *Staats-Anzeiger* wirtemberski donosi, że w poniedziałek zbierze się w Monachium komisya złożona z pełnomocników Wirtembergii, Bawaryi i Badenu dla utworzenia wspólnego organu w celu wspólnego zarządu twierdzami południowych Niemiec.

Friedrichshafen 18 września, wieczór. Cesarz i Cesarzowa rosyjscy przybyli tutaj z Jugenheim na tygodniowy pobyt.

Paryż 18 września. *L'Epoque* pisze: Wezwani jesteśmy oświadczyć, że wczoraj wzmiankowana przez nas pogłoska o wcieleniu Badenu do związku północnych Niemiec, jest bezzasadną. Zapewniają, że Laguerонnière w przyszłym tygodniu uda się na posadę swoją do Brukselli.

Paryż 18 września wieczór. *Constitutionnel* ogłasza artykuł przeciw alarmistom, który kończy się temi słowy: „Nie chcemy wojny tak dobrze jak Cesarz, jak Francya, jak świat cywilizowany. Według najgłębszego naszego przekonania, jak również zdaniem rządu, którego jesteśmy niekiedy wyrazem, wojna dla wojny jest niedorzecznością, a każda wojna nie będąca następstwem wyzwania, zbrodnią, którаby spadła na tego, kto ją prowokuje. Takiej roli Cesarz nie odgrywał i nigdy odgrywać jej nie będzie."

Paryż 19 września. *Opinion Nationale* przytacza pod zastrzeżeniem pogłoskę, że eskadra francuska na morzu Śródziemnem otrzymała rozkaz trzymania się w pogotowiu, aby w razie potrzeby udała się na usługi rządu tureckiego. *La France* zaprzecza, aby przedłużenie pobytu hrabstwa Girgenti miało przyczynę polityczną. Tenże dziennik mniema, że mylną jest wiadomość, jakoby Turcy przekroczyli Dunaj. *La France* mówi, że dzienniki hiszpańskie ogłosiły wczoraj manifest hiszpański z podpisem **Orense**. Jenerałowie wygnani na wyspy Kanaryjskie mieli wylądować w Andaluzyi i wywiesić tam chorągiew powstania. *Gaulois* dodaje, że jenerał **Prim** wsiadł na okręt w Londynie za sztabem jlnym i udaje się na brzegi Walencyi. Prim ma objąć naczelne dowództwo powstania. Żaden inny dziennik nie otrzymał podobnych doniesień. *L'Epoque* zapewnia, że Turcya zażądała w Atenach wyjaśnień z powodu komitetów tam istniejących, a mających wspierać ruchy w Rumunii i Bułgaryi.

Sheffield 18 września. Dziś aresztowano tu wielu Fenistów i zabrano wielką ilość broni i amunicyi. Zachodzi podejrzenie, iż zamierzono zamordować właściciela znacznych hut nazwiskiem John Brown.

Kopenhaga 19 września. Królowa wróciła tu dzisiaj z Peterburga.

Bukarest 19 września. Senat wybrał dziś Stefana Golesku i metropolitę prezesami, a Mikołaja Rosettego, Dokana, Plagina i Kostaforu wiceprezesami.

Sprawozdanie komisyi wyznaczonej do wniosków pp. Zyblikiewicza i Smolki jest na porządku dziennym dzisiejszego zgromadzenia. Podajemy je wraz z projektami adresu i rezolucyi, w tem brzmieniu, w jakiem sejmowi przedłożone zostały. Czytelnicy mogą się przekonać o zmianach, jakim ostatecznie projekta uległy w skutek prywatnych obrad koła polskiego. Nie rozbieramy tych zmian, innej bowiem zmiany pragniemy, jak o tem mówimy na wstępie, to jest zlania obu projektów w jeden. Sprawozdanie doszło nas już po napisaniu artykułu, nic w niem atoli odmienić nie możemy; a lubo upadła nadzieja, aby przyszło do zlania projektów w komisyi, pozostaje jeszcze ta, że Izba uchwalić to może. Jak dalece sprawa i chwila są ważne, dowodzą rozumowania *Gazety Narodowej*, i pewnym niepokojem, że tak powiemy, nacechowane przewidywania dalszych skutków z rezolucyi płynących. I słusznie, bo możliwość polityczna nie odnosi się jedynie do istoty rzeczy, ale także i do formy. Rzecz możliwa, może być niemożliwie wyrażona, i przez to stać się nieraz takową. Organ p. Smolki rzuca się tylko na „konserwatorów, co nie chcą rezolucyi" i zwykłym sobie przemawia o nich językiem. To nic, ale widocznie cieszy się rezolucyą i już na nią się zgadza. Wierzymy bardzo, i ma się czego cieszyć, bo jakkolwiek sprawozdanie wnosi, aby Izba przeszła do porządku dziennego nad wnioskiem p. Smolki, i chociaż to nastąpi, z boleścią wyznać nam przychodzi, że w naszem poczuciu, jeżeli Sejm uchwali rezolucyę w tej formie, jaką mu przedłożono, wniosek p. Smolki będzie tylko odroczony. Dłuższą i legalno konstytucyjną drogą otrzyma on swój rezultat, nie cofnięcie uchwały 2go marca, bo to być nie może, i jest też w nim tylko formą, ale otrzyma istotę, to jest przerzucenie kraju na stanowisko czeskie, jeżeli pozostaniemy loiczni.

Darmo, nic nie zdoła przekonać dzienników centralistycznych wiedeńskich, że podróż N. Pana do Galicyi nie ma żadnej styczności z obradami sejmowemi. Fakta i wszystkie dowody, to groch o ścianę, bo podejrzywania Polaków w świetle podróży przedstawiane dogadzają i nienawiści i polityce. Z naciskiem też niestosownym i ubliżającym Koronie nalegały, aby ks. Auersperg towarzyszył JCMości, mówiąc wyraźnie, że niedość im na ministrze hr. Potockim, bo go za Polaka uważają (*sic*). Wiadomość telegrafowana nam w sobotę, że prezes ministerstwa przedlitawskiego powołany jest do podróży w Galicyi, rozradowała je wielce; dziś znów trapią się podobno przedwcześnie pogłoską, że tak nie jest. Co do nas, komukolwiek NN. Państwo rozkażą, aby im w podróży towarzyszył, ten będzie naszym gościem i na polską gościnność rachować może. Ale oraz i to pewna, że innego znaczenia obecność dygnitarzy w orszaku NN. Państwa mieć nie może, prócz tej, jak w innej okoliczności powiedziano: „Nic się nie zmieniło, tylko jeden minister więcej."

N. fr. Presse podaje rozumowanie jakiegoś dyplomaty nieaustryackiego o położeniu obecnem. Nie wiemy, czy dyplomata ten jest nim z urzędu czy z amatorstwa, lecz rozumowanie jego jest czysto pruskie. Powiada bowiem, że Austrya trzyma po części w swem ręku kwestyę pokoju i wojny. Gdy zaś przyjdzie do rozstrzygnienia między Francyą a Prusami, Austrya nie może darmo bez wynagrodzenia stanąć po jednéj lub drugiéj stronie; wszelako powinna przyjąć od Prus choćby mniejsze ustępstwo, niż od Francyi większe. Główną atoli rzeczą, czy wojna jest nieunikniona? Otóż „dyplomata" powiada, że w takim tylko przypadku dałaby się wojna uniknąć, gdyby Prusy i Francya przyznały sobie nawzajem zabory: Francya na koszt Belgii, Prusy na koszt południowych Niemiec. Ale przeciwnikom nie idzie o to, aby się wzmacniać, raczéj aby się osłabiać. Między królem Wilhelmem a hr. Bismarkiem zachodzi atoli ta różnica, że pierwszy nie chce wojny bezzwłocznéj, lękając się o utratę swoich wawrzynów; gdy Bismark pragnie wojny bezzwłocznéj— i dla tego wysłany został na wygnanie.

Car Aleksander przybył 18go wraz z żoną swoją do Friedrichshafen nad jeziorem Konstancyjskiem, gdzie przebywać ma tydzień. Korespondencya telegraficzna rosyjska zapowiada przyjazd Cara do Berlina na dzień 26 września i dodaje, że Car zabawi tam trzy dni. Być więc może, że uda się w końcu września lub w pierwszych dniach października do Warszawy, dokąd przyjazd jego był urzędownie zapowiadany na 27go września.

Między Rosyą a Francyą miały znów wywiązać się nieporozumienia względem Miejsc Świętych. Rosya ma się domagać wspólnictwa w posiadaniu kluczy kaplicy Grobu Sgo, które zostają pod strażą Francyi u konsula francuskiego w Jerozolimie. Poseł francuski w Stambule odradza swojemu rządowi ustępstwo. Wiadomo, że przed paroma laty, gdy szło o naprawę kopuły Grobu Sgo, Francya ułożyła się z Rosyą co do wspólnictwa w tej naprawie, a ztąd wnoszono, że oba te państwa nie znajdą już powodu do podnoszenia sporu w tej sprawie, która była pierwszą pobudką wojny wschodniej. Wiadomość ta o podniesieniu na nowo kwestyi Grobu Sgo, wyszła z *La Liberté* Girardina.

Nazione powtarza za *Corresp. italienne*, że mimo twierdzeń dzienników francuskich i angielskich, nie żądał jen. Menabrea odwołania wojska francuskiego z Rzymu. Utrzymywały zaś niektóre dzienniki, że gabinet tuileryjski dał odpowiedź nie odmowną, lecz wymijącą. Gabinet włoski, według słów *Nazione*, nigdy takiego żądania nie stawiał i nie zachodziła potrzeba przypominania Francyi, iż obowiązaną jest uczynić to na podstawie traktatów, których przestrzegają Włochy ściśle. Pozostanie wojsk francuskich na półwyspie włoskim nie da się usprawiedliwić dzisiejszem położeniem Włoch, i jest anomalią.

Köln. Ztg dowiaduje się o niepokojącym znów stanie rzeczy w Hiszpanii. Ruch wychodzi tym razem nie z Madrytu, Sewilli albo z Barcelony, lecz z Gallicyi, to jest prowincyi bardziej obyczajem portugalskiej niż hiszpańskiej. Jenerałowie Dulce i Serrano mieli ujść z wysp Kanaryjskich i tam się dostać; Contreras ma stać na czele ruchu.

L'Etendard utrzymuje, że pełnomocnik rumuński w Paryżu Kretsulesko z nakazu rządu tego napisał do ministra magr. Moustiera notę zbijającą doniesienia o tworzeniu w Rumunii band ochotników, a zarazem twierdzącą, że w całej Rumunii zupełna panuje spokojność. Nota rzeczona nie poprzestaje jednak, zdaniem owego dziennika, na powyższem oświadczeniu, lecz oraz zapewnia, iż rząd księcia Karola przedsiębrał stosowne środki w celu przeszkodzenia pokątnym knowaniom, a nie ścierpi, aby Rumunia miała być ogniskiem zabiegów sprzeciwiających się interesom Francyi, która nie przestała zasługiwać na wdzięczność Rumunii.

Mimo tego oświadczenia, *Romanul* z dnia 17go b. m. ogłasza wezwanie do zbierania składek na zakupno broni. Ali pasza zawezwał listownie księcia Karola, aby zarządził śledztwo z powodu dawniejszego wtargnięcia band zbrojnych do Bułgaryi. Jak donosi bióro telegraficzne berlińskie, władze rumuńskie dostrzegły na jednej z wysp dunajskich pod Nikopolis kilkuset zbrojnych, a niemając statków pod ręką, nie mogły przeszkodzić przepawie ich za Dunaj, lecz natychmiast zawiadomiły Sabri paszę, gubernatora tureckiego nad Dunajem.

Z Konstantynopola donoszą przez Tryest pod d. 12 b. m.: Według urzędowych raportów z Krety, powstanie tamże faktycznie nie istnieje, a powiat Sfakia oraz inne powiaty, zostały nieobsadzone jedynie ze względów administracyjnych. Bezpośrednie doniesienia z Krety do dzienników greckich dochodzą do 30go sierpnia. Mówią one o zaszłych potyczkach, i że powstańcy trzymają się na stanowiskach swoich. Parowiec grecki „Enosis" powrócił do Syry z swojej 78ej wycieczki do Krety.

Donieśliśmy już, że w skutku śmierci emira Bochary, Car odmówił potwierdzenia pokoju zawartego przez jenerała Kaufmanna, który miał właśnie przybyć do Petersburga dla zdania sprawy z kampanii turkiestańskiej. Otóż pod d. 17 b. m. donoszą z Petersburga, że jenerał Kaufmann już nie wraca, lecz owszem otrzyma posiłki, i że mu zakazano ściągać wojsko, które obsadziło obronne punkta Bochary.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Lwów 21 września god. $3\frac{1}{4}$. Dziś na posiedzeniu Sejmu **Kraiński** ustąpił z Wydziału krajowego. Rozprawy ogólne nad adresem rozpoczęte. Ruscy księża i włościanie wyszli z Izby. **Borkowski** mówi przeciw komisyi; **Ziemiałkowski** podnosi korzyści uzyskane; **Smolka** przemawia za federacyą; **Adam Sapieha** chce jasnego programu. Jutro dalszy ciąg rozpraw.

Paryż 20 września wieczór. *Gaulois* donosi, że ruch rewolucyjny na wielu miejscach Hiszpanii spełzł na niczem z powodu braku jedności kierunku. Wielkie wzburzenie panuje w Madrycie i po prowicyach. *Le Temps* pisze, że wielu wychodźców hiszpańskich opuściło Paryż. *Figaro* donosi, że tym razem ruch przybrał groźne rozmiary; wszystkie stronnictwa związały się przeciw królowej Izabelli. *L' Opinion*, *La France*, *Le Pays* donoszą jako pogłoskę, że królowa Izabella abdykowała (na rzecz syna swego księcia Asturyi.)

Paryż 21 września. *Monitor* dzisiejszy donosi, że zamach stronnictwa progresistów w Kadixie nabrał wielkiego znaczenia z powodu udziału w nim majtków i żołnierzy morskich wielu okrętów wojennych. Doniesienia nie są jeszcze dokładne pod względem charakteru zamieszek. Zjazd królowej z Cesarzem Napoleonem nie przyszedł z powodu tych wypadków do skutku. Jenerał Prim miał był 20go wyjechać do Madrytu.

Kursa. Wiedeń 21 wrześ. godzina 2 po połud. Metaliki 56·60. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 57·15. — Pożyczka narodowa 61·25. — Losy z roku 1860 80.40. — Akcye banku 702.—Akcye kred. 203·50. — Londyn 116·35.— Srebro 113·75. — Dukat 5·53.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 21 wrześ.	żądają	płacą
Szeb. pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	80¼	78½
Banknoty pol. 100złr.	434	426
Ruble ros. za 100 rsr.	157½	154
Talary prs. za 100 tal.	170½	167¾
Bankn. pr. za 150 złr.	88½	87
Srebro nowe austr. .	114¾	112¾
Dukat ważny . . .	5 55	5 40
Napoleon d'or . . .	9 36	9 16
Półimperyały rosyjs.	9 40	9 25
Listy galic. nowe z k.	76	74
„ „ stare „	80	76
Oblig. indem. „	67½	65¾
Ak. k. g. bez k. i dyw.	211	206
„ L. Cz. z całą wpł.	186	182½
Listy banku hipot.	86¼	85¾

Wiedeń 18 wrześ.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	53 60	54 50
„ Pożyczka narod.	62 —	61 80
„ Metaliki na m. k.	57 80	57 60
„ Obl. ind. niż. Aust.	86 80	86 40
„ „ czeskie.	92 50	92
„ „ węgiersk.	76 75	75 25
„ „ chor. i b.	76 50	75 50

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	65 50	64 75
„ „ bukow.	65 50	65 —
„ „ „ siedmg.	71 —	70 50
Pożyczka głod. gal.	— —	100 75
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	97 —	96 80
4% Galicyjskie . .	74 50	74 —
5½% Węgiersk. los.	91 50	91 —
5% Boden Cr. austr.	103 —	102 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	166 50	165 50
„ „ „ 1854	77 50	76 —
„ „ „ 1860	82 30	82 10
„ „ „ 1864	92 70	92 50
„ Como-Rente .	24 —	23 —
„ Kredytowe .	137 25	137 —
„ żegl. par. na D.	93 —	92 —
„ Ks. Esterhazy	163 —	160 —
„ Księcia Salm.	38 —	37 —
„ „ Palfy.	29 50	28 50
„ ks. Klary . .	32 —	31 50
„ hr. St. Genois	30 —	29 —
„ miasta Budy	31 —	30 50
„ ks. Windischg.	21 —	20 —
„ hr. Waldstein.	21 50	20 50
„ hr. Keglevich.	15 50	14 50
„ Rudolfa . .	14 —	13 50

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	717	716
Zakładu kredytow.	207 60	207 40
Żeglugi par. na Dunaju	526	524
Kolei półn. Ferdynan.	1840	1835
„ rządowej fr.-a.	251 40	251 20
„ zachodniej c. El.	60 —	59 50
„ Pardubickiej .	148 —	147 —
„ południowej .	184 70	184 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	139 25	138 75
„ Galicyjskiej .	208 —	207 75
„ Czerniow. . .	184 50	183 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	101 —	100 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	84 —	83 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	83 —	82 50
Kol. Rząd. St. 500 fr.	118 50	118 —
„ „ „ Emis 1867 „	116 80	116 40
Kol. połud. St. 500 fr.	99 —	98 50
„ Bony 6% 1875-1876.	212 —	211 50
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	89 75	89 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 75	88 50
„ w sreb. 5% „ „ „	101 —	100 75
Kol. Głog. za 100 fl. k. m.	75 —	74 50
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	83 50	82 50
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	80 —	79 —
— w srebrze „	88 25	87 75

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	95 —	94 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	90 —	89 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	75 50	75 —
„ „ „ Emisya 1867.	81 25	80 75
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 25	81 —
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	82 30	81 80
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	87 —	85 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	93 25	92 75
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ obrączk.	5 51	5 50
Złoto al marco . .	5 49	5 48
Napoleondory . . .	9 22	9 21
Fryderyki	9 65	9 55
Luidory (niemieckie)	9 45	9 35
Suweryny angielskie	11 60	11 53
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	113 25	113 —
Srebro, kupony . .	113 50	113 —
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 68¼	1 63
Lwów 18 wrześn.		
Dukat holenderski .	5 46	5 41
„ cesarski . . .	5 51	5 47
Półimperyał rosyjski	9 47	9 57
Rubel srebr. rosyjski	1 78	1 74
„ pap. „	1 57	1 56
Talar pruski	1 71½	1 69½
Listy gal. b. kup. w. a.	75 —	74 30
„ „ m. k.	78 70	78 —
Listy zast. banku hip.	86 50	86 —
Obligi indem. b. kup.	65 80	64 50
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	207 75	205 75
„ „ lwow.-czer.	185 —	184 —
Akcye banku hip. gal.	71 —	— —
Warsz. 18 wrześn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	86 25	85 75
„ „ 2 ser. „	79 25	79 —
kupon „	— —	— 96⅔
Listy likwidac. „	67 50	67 25
kupon „	— —	1 21½
Pożyczka r. 1865 „	136 —	135 —
„ r. 1866 „	134 —	133 —
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	60 50	60 —
„ warsz. terasp.	— —	91 —

Pisarze Banku Pobożnego w Krakowie.

Na żądanie strony interesowanej, zawiadamiają, iż od zastawów: — 1) Korali nici 3 łutów 9½, w dniu 28 Września 1866 r. do N. 119, litera K; — 2) Żupan i Spodnica w dniu 16 Lipca 1867 r. do N. 183 litera K. — w Banku Pobożnym złożonych, według oświadczenia zgłaszającej się o wykupno jego, osoby Kartki czyli Rewersa Bankowe miały zaginąć, przeto wzywają wszystkich interes w tem mieć mogących, aby o wykupienie zastawów tych, najdalej do dnia 2 Listopada 1868 zgłosili się, gdyż w razie przeciwnym rzeczone zastawy osobie zgłaszającej się niezawodnie wydane będą. (1695-2-3)T

Kraków dnia 15 Września 1868 r.

Ks. *M. Tylkowski*, P. B. P.
Stachowicz, K. B. P.

RADA GOSPODARCZA
Towarzystwa pszczelno-jedwabniczego i sadowniczego
w KRAKOWIE

poczuwa się do zaszczytnego obowiązku wcześnie być przygotowaną, gdyby Najjaśniejszy Pan, w czasie pobytu Swego w Krakowie, wystawę owoców i przedmiotów pszczelnictwa i jedwabnictwa krajowego — na pierwszy dzień Października zapowiedzianą — przedstawić Sobie rozkazał.

Z tego względu — (nie zmieniając postanowionego terminu otwarcia Wystawy tej dla członków Towarzystwa), — *Rada prosi usilnie, ażeby owoce i inne przedmioty wystawy, już na dzień* **25**, *a* **najpóźniej** *po dzień* **27** *b. m., do Krakowa nadsyłano.*

Rada spodziewa się, że nietylko członkowie Towarzystwa, ale wszyscy o dobrobyt kraju troskliwi, pojmując ważność tych drobnych gałęzi gospodarstwa krajowego, — każdy w swojem kółku — wszelkich dołożą starań, ażeby Wystawa ta **z całego obszaru kraju** hojnie obesłaną została, a Najjaśniejszemu Panu godnie przedstawioną być mogła.

Posyłki adresować należy: „*Na* „*Wystawę owoców* do Dra Kozubowskiego na Piasku, przy ulicy Karmelickiej „pod L. 59 w Krakowie." (1673-1-3)T

Gegen sexuelle Schaeden.

Die **Gesundheit** unzähliger Menschen, ist durch **Ausschweifungen, Ansteckungen** und **Selbstbefleckung** zerrüttet und vergeblich haben bisher die **Leidenden** nach **Hilfe** gesucht, bis endlich das segensreiche Werk:

Die Selbstbewahrung,
eine Abhandlung über die Krankheiten und Zerrüttungen des
Nerven- et Zeugungssystems
durch Onanie, Ausschweifung & Ansteckung,
von ***Dr O. Retan.***

Mit 27 pathalogisch-anatomischen Illustrationen. — 71te Auflage. — Preis **fl. 1·70.** in der Schulbuchhandlung in Leipzig erschienen und Hilfe und Belehrung in die Welt brachte. — Viele Tausende danken diesem berühmten Arzte und seinem in alle Sprache übersetzten, bereits in 71 Auflagen erschienenen Buche nicht blos völlige Heilung ihrer traurigen Krankheiten, sondern auch wiedergewonnene volle Manneskraft; denn es zeigt uns nicht nur, wie dieselbe zerrüttet, sondern auch wie sie wieder gewonnen wird. Allerdings stösst sie die bisherigen irrigen Heilarten um, setzt aber an ihre Stelle dafür eine sichere und bewährte. Möchten alle Leidende, aber auch Eltern nnd Erzieher Hilfe und Belehrung aus diesem trefflichen Buche schöpfen.

Dieses Werk ist durch **alle** Buchhandlungen, in Krakau durch ***F. Baumgardten*** zu beziehen. (1530-3-8)

Uniwersalny Aparat mierniczy
***Dra Jerzego Schmidta* w Wiedniu,**
Margarethen, Grüngasse N. 21. — (Cena 17 złr. 40 cnt. srebrem),



odmierza i odważa bez wagi i lejka tylko za obrotem kurka; olej, naftę według miar i wag prawie wszystkich krajów, od ¼-funta. kilo, mass, litra, kwarta itd. do 100 funt. cłowych itd., wydzielając je ze swego wnętrza bezpośrednio do innego naczynia, jest bezpiecznym od ognia, zdolnym do ogrzana i zarazem jest najpiękniejszym, najlepszym i najtańszym aparatem do nafty oleju.

Uniwersalny łokieć

(tegoż), wielkości jaja, — (cena 1 złr. 10cent. srebr.)

Jednoczy w sobie miary na łokcie i stopy prawie wszystkich krajów w naturalnej wielkości do mierzenia stósowne; zastępuje miary łokciowe i calowe prawie wszystkich krajów świata, mierzy na miary francuskie, angielskie, rosyjske, pruskie, austryackie, włoskie, amerykańskie, chińskie, indyjskie itp.

Bliższa wiadomość u wynalazcy. (1615-2-10)

Rurki przeciw astmie,
aptekarza ***Levasseur.***

Leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. Dostać można w Paryżu na ulicy de la Monnaie 19, w Krakowie u Wgo Miczyńskiego, we Lwowie u Piotra Mikolasza (1127--12-)T

Zgubiono w dniu 19, to jest w Sobotę, przed południem: 1 sztukę na 10 złr., 1 na 5 złr., 2 lub 3 sztuki po 1 złr., 2 sztuki 1-rublowe, w przechodzie od kościoła P. Maryi w ulicę Floryańską. (1702)

Pieniądze znajdowały się w sakiewce z szarego cienkiego szpagatu z 2ma kółkami stalowemi do przesuwania. — Uczciwy znalazca raczy te pieniądze oddać na Nowym Świecie pod L. 9, do przełożonej Zakładu Felicyanek, gdzie otrzyma nagrodę. (1702)

Rymanów 6go Września 1868

W tych dniach opuszcza nasze miasteczko Wny Ignacy Łobaczewski, sędzia powiatowy, przenosząc się w tym samym charakterze do Brzeska.

Wny Łobaczewski, najpierw jako naczelnik polityczny i sądowy powiatu Rymanowskiego, później jako sędzia powiatowy, przebywał pośród nas od roku 1855; a te 13 lat działalności jego w naszym powiecie nacechowane są sumienną i wytrwałą pracą i nieposzlakowaną uczciwością.

Prawy syn Ojczyzny sumienny urzędnik, nieugięty w swej bezstronności sędzia, szczytnie pojął Wny Łobaczewski zadanie swego zawodu, godząc przepisy prawne z zasadami słuszności i jednając sobie w ten sposób zupełne zaufanie i powszechny szacunek swych współobywateli.

Nie będąc w stanie inaczej złożyć dowodu swej wdzięczności, postanowiła Reprezentacya gminy miasteczka Rymanowa, podaniem tych kilku słów do publicznej wiadomości, być tłumaczem uczuć powszechnie się u nas objawiających.

W bolesnej chwili rozstania przyjmij więc Szanowny Mężu te proste wyrazy prawdziwej czci i niezmiennej wdzięczności dla Twej osoby, które Ci składamy w ofierze ze szczerością naszego staropolskiego serca. (1672)

Zwierzchność gminna w Rymanowie
imieniem Gminy tegoż miasteczka:

Józef Kaczorowski, burmistrz. — *Paweł Federkiewicz*, zastępca — *Franciszek Ritterschild*, radny — *Eustachy Burski*, radny — *Leon Chill*, radny — *Józef Cetnarski*, radny — *Józef Litwiniszyn*, radny — *Wawrzyniec Białaś*, radny — *Jan Nowotarski*, radny — *Juda Wenig*, — *Antoni Ochęduszka*, sekretarz.

Kurs wojskowy w Wiedniu,
zaczyna się
dnia 1 Października 1868,
i trwa do końca Maja 1869.

Zakład ten ma na celu wykształcenie wojskowe młodych ludzi stanu cywilnego, aby egzamina na aspirantów oficerskich zdać i zaraz w tej samej randze do armii wstąpić mogli. (1640-3-4)T

Programu i dalszych objaśnień udzieli dla Galicy nów p. **Edward Stefański**. Wiedeń, Stadt, Renngasse N. 8.

Promessy Losów kredytowych,
z podpisem **J. C. Sothena,**
wraz ze stęplem po 4 złr., których ciągnienie dnia 1 Października 1868 odbędzie się, sprzedaje

(1671-3-5) T) ***J. Bartl*** w Krakowie.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się jedynie za nadesłaniem pieniędzy franco.

Szczególne skuteczności Anatherynowej Wody do ust

Dra J. G. Poppa w Wiedniu, wykazane przez Dr. Juliana Janel prak. lekarza. Przepisana na c. k. klinice w Wiedniu przez PP. Dr. Profesora Oppolzera Rek. Magnif., k. saskiego radzcy dworu, Dra Kletzińskiego, Dr. Brauts, Dr Hellera itd.

Służy głównie do czyszczenia zębów. Przez swe chemiczne własności roztwarza śluz pomiędzy zębami i na zębach.

Szczególnie zaleca się używanie jéj po jedzeniu, gdyż pozostałe między zębami cząsteczki mięsa przechodząc w zgniliznę, narażają substancyę zębów na zepsucie i wywołują cuchnięcie z ust.

Nawet i w takich wypadkach, gdzie już osad kamienny zaczyna się formować, używa jéj się z pomyślnym skutkiem, gdyż przeciwdziała ztwardnieniu. Jeżeli bowiem najmniejszy kawałeczek zęba odpadnie, zaraz w tym miejscu ząb zaczyna pruchnieć, w każdym razie ząb ten już przepadł i jeszcze zaraża zdrowe zęby.

Powraca zębom ich piękny naturalny kolor rozkładając chemicznie każdą obcą powłokę i spłukując takową.

Bardzo pożyteczną okazuje się w czystem utrzymaniu stucznych zębów. Utrzymuje takowe w ich pierwiastkowym kolorze połysku, zapobiega tworzeniu się osadu kamiennego i cuchnięciu z ust.

Nietylko osłabia ból zębów, który dziurawe i pruchniejące zęby sprowadzają lecz wstrzymuje dalsze rozszerzanie się bólu.

Również okazuje się skuteczną Anatherynowa woda do ust *przeciw gniciu dziąseł i jako pewny i niezawodny środek uśmierzający ból dziurawych zębów jakoteż reumatyczny ból zębów.*

Anatherynowa woda do ust uśmierza ból łatwo, niezawodnie, nie wywierając szkodliwych następstw, i to w jak najkrótszym czasie.

Nadewszystko szacowną jest Anatherynowa woda do ust, że *utrzymuje przyjemny zapach w oddychaniu jakoteż usuwa i oddala cuchnący oddech*, na co wystarcza codzienne parorazowe płukanie ust tą wodą.

Najbardziej zalecana w gębczastości dziąseł. Używając Anatherynowej wody według przepisu zaledwie w 4 tygodnie znika bladość chorych dziąseł, ustępując miejsca różowemu kolorowi.

Również trafnie działa Anatherynowa Woda do ust na chwiejność zębów, słabość, której najwięcej szkrofuliczni ulegają, jako też jeżeli w podeszłym wieku zdarza się niknienie dziąseł.

Pewnym środkiem jest Anatherynowa Woda do ust także, jeżeli dziąsła łatwo krwawią. Przyczyna tego leży w osłabieniu naczyń zębowych. W takim wypadku potrzebną jest nawet twarda szczoteczka, aby dziąsła za pomocą tarcia do nowej czynności pobudzić. (49-3-4)T

Do nabycia w Krakowie u PP.: *Wiktora Redyka*, aptekarza „pod Barankiem" — *Góreckiego* — *J. Jahna* — *L. Feintucha* — *J. Bartla* — *Siedleckiego* aptek. — *Stockmara* aptek. — *Dra Sawiczewskiego* aptek.

Lekarz zębów Hermann Alphons
(w Krakowie, ulica Grodzka N. 99 II piętro)
od dnia 27 Września r. b.

będzie znowu udzielał rady w okolicznościach jego zawodu dotyczących. Można go zastać w domu w zwyczajnych godzinach. (1664-2-4)

FORTEPIANA
z pierwszych fabryk wiedeńskich są do nabycia
w Składzie F. Hollmana,
Nauczyciela muzyki,
który za ich dobroć i trwałość ręczy.

Zamieszkały w pałacu zwanym „Krzysztofory," p. J. N. Waltera. (1664-3-5)T

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny.

ZAPROSZENIE
na
drugie (nadzwyczajne)
Walne Zgromadzenie Akcyonaryuszów,
które się odbędzie w większej Sali ratuszowej
we LWOWIE,
na dniu 4 Listopada 1868, o g. 11 przed południem.

Przedmioty rozpraw:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi o najwyżej sankcyonowanych zmianach statutów;
2) Upoważnienie Rady Nadzorczej do zakładania Filij w myśl §. 69, lit. h) zmienionych statutów;
3) Wnioski gmin miejskich w Stanisławowie i w Tarnowie, o założenie Filij w tych miastach.

P. T. Akcyonaryusze, którzy chcą brać udział w rozprawach tego Walnego Zgromadzenia, zechcą w myśl §. 65 statutów złożyć swoje Akcye, względnie kwity tymczasowe,

najdalej do dnia 8 Października 1868 w głównej kasie Towarzystwa we Lwowie, lub w Filii Towarzystwa w Krakowie,

na które, oprócz pokwitowania, otrzymają także karty legitymacyjne do wstępu na walne Zgromadzenie.

Prawo głosowania może być wykonane przez pełnomocnika. W razie zastępstwa ma być pełnomocnictwo na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej umieszczone, przez mocodawcę własnoręcznie wypełnione i podpisane.

Lwów dnia 19 Września 1868 r.

Rada Nadzorcza.

Wyciąg ze statutów:

§. 65. Każdy Akcyonaryusz ma prawo do tylu głosów, ile razy po 10 Akcyj złożył. Żaden jednak Akcyonaryusz, bez względu, czy we własnem imieniu, czy jako pełnomocnik głosuje, i żaden pełnomocnik, czy jednego, czy więcej Akcyonaryuszów, więcej niż 50 głosów mieć nie może.

§. 66. Prawo głosowania na walnem zgromadzeniu może wykonywać Akcyonaryusz tak osobiście, jak też i przez umocowanie drugiego Akcyonaryusza, mającego prawo głosowania. Wyjątkowo mogą być zastąpieni małoletni przez swego opiekuna, zostający pod kuratelą przez swego kuratora, kobiety przez pełnomocnika, spółki handlowe przez jednego z prowadzących firmę ich stowarzyszenia, w ogóle przez członka do tego umocowanego, osoby moralne przez jednego z swych przełożonych, chociażby ci nie byli sami Akcyonaryuszami.

§. 69. Zakres działania walnego zgromadzenia jest następujący:
h) Ma prawo upoważnić Radę nadzorczą do zakładania Filij we własnym zakresie działania w miejscach, które Rada nadzorcza uzna za stósowne, i podług zarysów przez rząd zatwierdzonych. (1666-1-3)T

Zmiana lokalu.

Donosząc Szanownej Publiczności, że zajmowany przeze mnie dotąd ogród Angielski na Wesołej opuściłem, mam zaszczyt równocześnie oznajmić, że otworzyłem moje ogrodownictwo na Piasku, przy ulicy Karmelickiej N. 53.

Składając niniejszem podziękowanie za udzielone mi dotychczas zaufanie, dołączam prośbę, aby mnie Szanowna Publiczność i nadal w mym nowym Zakładzie raczyła swem zaufaniem obdarzać.

Jan Liesner,
(1697-1-3) Ogrodnik handlowy.

Para koni powozowych,

przeszło 16ej miary, jest do sprzedania w Węgrzynowicach. — Wiadomość w Hotelu Pollera. (1650-2-3)T

Przyjmie obowiązki odpowiednie młody człowiek, posiadający wykształcenie uniwersyteckie jako niegdyś uczeń Wydziału prawnego, tudzież języki polski, niemiecki, francuski, angielski i włoski. — Zgłosić się można do Redakcyi „Czasu" pod głoskami ***K. S.*** (1650--3)

225.000 Marków główna wygrana.

Najnowsze wielkie losowanie prem. urządzone i poręczone przez
wolne Miasto Hamburg,
19.300 wygranych i wolnych losów w ogólnej sumie
dwóch Milionów 500,000 marków,

przychodzą w biegu ciągnienia i to w paru miesiącach do pewnego rozstrzygnienia. Pomiędzy temi znajdują się główne trafne: 225,000, 100,000, 50,000, 30,000, 20,000, 15,000, 12,000, 10,000, 8,000, 6,000, 5,000, 4.000, 3,000, 82 razy po 2.000, 106 po 1.000, marków i t. d. To wielkie losowanie kapitałów jest nader interesownie urządzone i nastręcza uczestnikom największe korzyści i najlepsze poręczenie pod każdym względem.

Już dnia 14 Października odbędzie się pierwsze ciągnienie wygranych.
1 cały oryg. los rząd. kosztuje złr. 3·50 b.
1 połowa „ losu „ „ „ 1·75 „

Wszystkie polecenia, do których jest dołączona jedna z powyższych kwot w banknotach, wypełniamy natychmiast z największą starannością, dodajemy potrzebne plany i udzielamy bezpłatnie każdego wyjaśnienia. Po skończonem ciągnieniu otrzymuje od nas każdy uczestnik urzędowy wykaz ciągnień, małe wygrane przesyłają się punktualnie, a większe wygrane tak jak dotąd przez nasze stosunki we wszystkich miastach w Austryi wypłacane.

Uprasza więc bezzwłocznie zgłaszać się z pełnem zaufaniem do podpisanego.

S. Steindecker et Comp.
Bank- und Wechsel-Geschäft
(1549-3-5) **in Hamburg.**

Perły szklanne,

we wszystkich kolorach i wielkościach, nader tanio sprzedaje
Bruno Teuscher,
Fabrykant pereł szklannych w **Bayreuth** (Bawarya). (1651--3)

KLACZ siwa,



rasy arabskiej, 8 lat wieku, dobrze ujeżdżona, jest do sprzedania w każdej chwili w stajni Hotelu Pollera. (1699-1-3)

Winogrona

zupełnie dojrzałe, odpowiednie na kuracyę, wysyłane bywają codziennie świeże pocztą lub koleją w każdej ilości za pobraniem należytości, z Magazynu ekspedycyjnego

Chr. Pedroni,
Handlarza owoców i łakoci w Wiedniu,
(3165-5-15) Praterstrasse Nr. 18.

Do SALONU MÓD Pauliny Ebers

nadszedł znaczny transport **Kwiatów paryskich i wiedeńskich** po cenach bardzo umiarkowanych.

Mają także nadejść modele **Kapeluszy i Stroików paryzkich.** (1696-2-3)T

Przy ulicy Floryańskiej, dom Westwalewiczów pod L. 329.

DYWANY
salonowe i kościelne

w najrozmaitszych gatunkach i wielkościach z najcelniejszych fabryk zagranicznych sprowadzane; **Dywany** przed kanapy, łóżka, biórka, i t. p., i na łokcie do pokrycia całych pokoi.

Obicia pokojowe (Tapety),
paryskie, berlińskie i wiedeńskie, rulon od 16 cent. i wyżej.

Sukno na podłogę,
łokieć od 30 cnt. do 1 złr.

Kapy i Serwety
gobelinowe, kaszmirowe i inne najnowsze. (1108-15

Kołdry flanelowe od 4 złr., watowe od 6 złr.

Story malowane (płócienne)
w najnowszych deseniach.

Ceraty:
Amerykańskie prawdziwe, na meble — **Angielskie** na stoły — **Berlińskie** imitujące posadzkę na pokoje, — w Handlu pod firmą:

A. Gumplowicz
przy ulicy Grodzkiéj Nr. 63
na pierwszém piętrze
drugi dom od rogu obok Apteki.

Browar zupełnie urządzony, w mieście Krakowie, wraz z mieszkaniem i obszernym Ogrodem, w dobrem miejscu położony, jest do sprzedania lub do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość w Handlu Jana Bartla przy głównym Rynku pod N. 14 w Krakowie. (1593-2-3)T

Filia c. k. uprzyw. Austryackiego Towarzystwa Zastawniczego
W KRAKOWIE.

OBWIESZCZENIE.

Nagły spadek kursów papierów wkłada na mnie obowiązek, do papierów publicznych w tejże Filii zastawionych,

najdalej do dnia 22 Września r. b.

10% spłaty w gotówce lub w papierach publicznych zażądać,

inaczej zmuszonybym został takowe podług §. 30 naszych statutów sprzedać. (1665-4)

Kraków dnia 17 Września 1868 r.

Naczelnik:
Koritschoner.

Ochrona przeciw zaziębieniu

Przez Wysoki c. k. Rząd wyłącznie uprzywilejowany wielokrotnie wypróbowany i jako jedynie niezawodny

środek zaopatrzenia na zimę okien i drzwi,

z bawełny, lakierem przeciągniętej, (białego, czerwonego, brunatnego i dębowego koloru), który wszystkie dotychczasowe wynalazki przewyższył swą elastycznością, delikatnością, trwałością i taniością. Okna mogą być otwierane i zamykane, tak jak gdyby na nich nie było tego przyrządu. Cena za łokieć do okien 4 cent., na drzwi łokieć po 6 i 10 cent. Potrzeba do okna średniej wielkości wynosi najwyżej 50 ct. Daje się zaręczenie trwałości na przeciąg kilku lat.

Zamiejscowe zamówienia (hurtownie i częściowo) wypełniają się jak najszybciej. Do każdej przesyłki dołącza się drukowany przepis użycia, według którego każdy może z łatwością doprawić sobie sam te zamykacze. (1644-2-6)

J. Popelarz, c. k. właściciel przywileju i fabrykant.

Wien, Stadt, Kolowratring N. 12, „in der „Fabriks-Niederlage."

Największa oszczędność drzewa.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*